GAZETA MALARSKA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY MALARSTWU DEKORACYJNEMU, LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU

ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca. Abonament kwartalny z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek" zł 4,50 Dodatek „Barwa i Rysunek" osobno (tylko dla abonentów „Gazety Malarskiej") kwart. zł 1,—. Egzemplarz pojedyńczy zł 2,— Ceny ogłoszeń podane na ostatniej stronie. Przewodniczący komitetu redakcyjnego: Profesor Wiktor Gosieniecki.

Wydawnictwo i nakład: Biuro Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11. Telefony: 44-76, 22-31, 22-35, 38-15 Oddział miejski: 27. Grudnia 18, tel. 22-31. Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2, tel. 515-24. Bydgoszcz, Dworcowa 72, tel. 721. Toruń, Szeroka 46, tel. 711. Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski), tel. 47-10. Katowice, Poprzeczna 8, tel. 17-80

Adresy redakcji: Biuro Ogłoszeń „PAR", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11. Warszawa, ul. Moniuszki 2.

Nr. 2. **Poznań, dnia 1. czerwca 1928.** **Rok I.**

O piękno naszych miast i miasteczek

Tyle dziś się mówi o pięknie miast, o planowej ich rozbudowie, o architekturze, o stylowych budowlach, o upiększaniu naszych grodów przez zakładanie plant i ogrodów, urządza się konkursy dekoracyj balkonowych, ale to nie stanowi wszystkiego, na coby należało pod tym względem zwrócić uwagę. Zapomina się, jak ważnym w tym wypadku jest problem barwy. Monotonna szarzyzna miast i miasteczek sprawia przygnębiające wrażenie. Barwa zaś podnosi ich piękność w znacznym stopniu, nadaje im szczególny charakter i sprawia wrażenie ożywiające. Do pewnego stopnia postulatowi barwnego miasta czyni zadość reklama, choć nie zawsze jej się to udaje. Nie obojętnem przecież jest kolor, trzeba tu koniecznie kierować się zasadą harmonji, której przecież pryncypalnem kryterjum jest pewna rytmiczność wrażeń barwnych.

Kwestja znaczenia barwy na fasadach domów w całokształcie wyglądu naszych miast i miasteczek jest poważnym atutem w grze o tak wysokiej stawce, jak piękno.

Nie zamierzamy narazie sprawy tej szerzej i szczegółowiej traktować. Zaznaczymy tylko, że sprawę tą poruszano niedawno w Norwegji. W czasopiśmie „Maleren", organie „Związku krajowego mistrzów malarskich w Norwegji", wychodzącem w Oslo czytamy, co następuje: „Towarzystwo opieki miasta w Oslo zamierza wydać pewną ilość nagród po 200 koron za takie barwne fasady domów mieszkalnych, któreby podkreślały typowy nieraz charakter zakątków miasta, a zarazem doskonale zharmonizowane były z otoczeniem. Zarząd Towarzystwa spodziewa się, że przez to obudzi zrozumienie dla znaczenia barwy w miastach".

„Wiemy", tak brzmi dalej ankieta, „że nasze stare miasto było miastem bajecznie kolorowem. Z biegiem czasu stawało się coraz bardziej jednostajne, szare i nudne, a nawet weszło w zwyczaj, zostawiać fasady niepomalowane, przez co obraz miasta stawał się coraz bardziej skromny i niepokaźny. Z drugiej strony można znowu skonstatować przy miejskich budowlach mieszkalnych w Nordre Aasen i Ila (kartel nowych budowli stolicy norweskiej), co można zdziałać za pomocą barwy".

Również w Niemczech istnieją specjalne związki, mające na celu pielęgnowanie piękna miast, jak np. związek w Osnabrück, który żywo interesuje się problemem koloru miast.

Tymczasem u nas kwestja ta pozostaje na uboczu. W jednym z naszych dzienników czytamy, że Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów okólnik, w którym poleca dopilnować, aby w obecnym sezonie budowlanym nie zaniedbano remontowania budynków odrapanych, brudnych, grożących bezpieczeństwu osobistemu i publicznemu. — Czytamy dalej, że domy takie źle oddziaływują na zdrowie i nastrój mieszkańców, szpecą ulice i place i nie powinny być dłużej tolerowane.

Wszystko jest przewidziane, zdrowie, nastrój, a nawet o szpetności się wspomina, ale nic się nie mówi o znaczeniu barwy dla piękna miast.

Czyżby więc nie należało i u nas pójść za przykładem norweskich kolegów. Byłby to krok nietylko pożyteczny, ale chwalebny, krok naprzód w kulturalnym rozwoju naszych miast. Niech o tem pomyślą nasze cechy, nasze towarzystwa dla upiększania miast, — niech przyczynią się do podniesienia poziomu kulturalnego naszego kraju. Wzywamy więc wszystkich tą kwestją zainteresowanych: Magistraty, Inspekcje budowlane oraz koła fachowe do zabrania głosu w dyskusji na ten temat na łamach naszego pisma.



Fragment Pawilonu Wystawowego PWK. w budowie

Dr. Edm. Piechocki.

Rzemiosło a Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu

„Silny stan rzemieślniczy, to przyszłość Narodu".

Dziesięciolecie niepodległego istnienia państwowego Naród Polski obchodzić będzie uroczystością otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej.

Po wspaniałym czynie narodowym w 1920 r. przyszedł czas pokojowej pracy nad odbudową własnej państwowości. Od nowa trzeba było s awiać zręby państwowej organizacji i tworzyć prawne formy jaknajbardziej sprzyjające rozwojowi gospodarstwa narodowego i rozkwitowi narodowej kultury. Trzeba było przezwyciężyć piętrzące się trudności i przystosować życie organizmu państwowego do nowych warunków.

Powszechna Wystawa Krajowa w 1929 r. ma być pierwszym bilansem zbiorowych wysiłków narodu nad odbudową państwa, ma być wyrazem gospodarczej, kulturalnej i politycznej dojrzałości naszej. Musi wykazać bogactwo naszej kultury, dać wyraz zdolnościom twórczym, wskazać kierunek dalszym wysiłkom i ekspansji. Zakres Wystawy obejmuje więc wszystkie dziedziny narodowego życia. Nauka i sztuka, rolnictwo, przemysł i handel, instytucje społeczne, administracja i samorząd, słowem wszystkie czynniki narodowego życia muszą znaleźć na Wystawie wyraz, odpowiadający ich społeczno-kulturalnemu znaczeniu.

Idea Wystawy znalazła zrozumienie i poparcie zarówno w sferach rządowych, jak i u szerokich rzesz społeczeństwa. Rolnictwo, przemysł, ubezpieczenia, spółdzielczość, miasta, handel i wiele innych dziedzin nawiązało już bliski kontakt z Dyrekcją Powszechnej Wystawy Krajowej i w zrozumieniu gospodarczych korzyści i państwowego znaczenia swego udziału opracowują już szczegółowe plany i programy własnych Wystaw na P. W. K. W toku znajdują się również prace nad budową gmachów wystawowych, przygotowaniem terenów, instalacjami.

Wśród różnych działów programu P. W. K. równie ważne miejsce zajmuje Wystawa rzemiosła. Żyjemy w epoce intensywnego życia ekonomicznego. Czynniki gospodarcze nabierają dominującego znaczenia w świecie wartości kulturalnych. Coraz głębsze piętno wyciskają sprawy gospodarcze na życie społeczeństw, stając się najgłówniejszym czynnikiem w budowie organizacji państwowej. Patrzymy na głębokie przeobrażenie gospodarcze. Wśród nich wysuwa się również zagadnienie rzemiosla, i jego organizacji. Rzemiosło jest historycznie pierwszą formą produkcji, po niem bowiem przyszły dopiero formy następne. Przeżyło ono swój złoty wiek, wiek rozkwitu i spotyka się dziś ze zwycięskim pochodem maszyny i kapitału. Znanym zjawiskiem współczesnego życia gospodarczego jest koncentracja przedsiębiorstw i kapitałów. Kartele i trusty nabierają coraz większego znaczenia, wypierając drobny kapitał i niszcząc gospodarcze podstawy rzemiosła.

Rozwój wielkiego przemysłu ma doniosłe i dobroczynne znaczenie, staje się jednak wysoce niepożądanem zjawiskiem, jeżeli się skupia w rękach nielicznych jednostek, posiadających faktyczny monopol. Jako konieczna przeciwwaga koncentracji kapitału, będąca warunkiem koniecznej równowagi sił społecznych, jest silny stan rzemieślniczy. W szczególności w warunkach naszego życia silny stan rzemieślniczy jest koniecznością normalnego rozwoju gospodarstwa narodowego.

Jest koniecznością wprost życia gospodarczego Polski wytworzenie jaknajsilniejszego i niezależnego stanu średniego, któryby skupił te liczne rozsiane po całej Polsce szeregi rzemieślnicze, stanowiące dzisiaj najlepszy bodaj element obywatelski. Szerokie te masy rzemieślników, najlepszych podatników i obywateli, zawsze chętnie spełniających swe obowiązki wobec Państwa, winny tworzyć tę zwartą masę cichych budowniczych Polski. Wszak wiadomo, że ziemie Zachodniej Polski wytworzeniu właśnie stanu średniego zawdzięczają swoje znaczenie i dobrobyt, brak zaś tego stanu w innych dzielnicach Polski był przyczyną ich niedorozwinięcia gospodarczego. Ponadto stan średni na ziemiach Zachodniej Polski był zawsze ostoją polskości przeciwko silnym politycznym wpływom potężnej kultury zaborczej i w tem leży głównie jego zasługa wobec narodu.

W zrozumieniu więc swego pierwszorzędnego znaczenia w życiu narodowem rzemiosło polskie powinno zorganizować jaknajbogatszą i racjonalnie zgrupowaną wystawę własnych eksponatów.

Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 roku wyszła z założenia, że wystawa rzemiosła musi być reprezentacją nietylko wytworów rzeczowych, ale wyrazem żywotności, tężyzny i narodowo-kulturalnego znaczenia grupy społecznej, jaką jest rzemiosło jako odrębny stan społeczny.

Dlatego też wystawa rzemiosła znajdzie się na Powszechnej Wystawie Krajowej w osobnej grupie p. n. „Rzemiosło i przemysł ludowy". Jako punkt wyjścia dla wyodrębnienia eksponatów rzemiosła należy przyjąć określenie rzemiosła w artykule 142 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem z dnia 7 czerwca 1927 r. Brzmienie jego jest następujące:



Główne wejście Westybulu PWK wraz z wieżą.

„Za rzemiosło w zrozumieniu niniejszego działu uważa się następujące rodzaje przemysłu, o ile nie są prowadzone sposobem fabrycznym: bandażownictwo, rękawicznictwo, bednarstwo, białoskórnictwo, blacharstwo, bronzownictwo, mosiężnictwo, ciesielstwo, cukiernictwo, dekarstwo (pokrywanie dachu dachówką, łupkiem itd.), fotografowanie, fryzjerstwo, golarstwo, perukarstwo, garbarstwo, grzebieniarstwo, introligatorstwo, jubilerstwo i złotnictwo (wyrób towa-

rów ze złota, srebra i drogich kamieni), rytownictwo, kamieniarstwo, kapelusznictwo, czapnictwo, kołodziejstwo, koszykarstwo, kowalstwo, krawiectwo, kuśnierstwo, kuchmistrzowstwo, lakiernictwo, malarstwo, pozłotnictwo, mularstwo, wyrób instrumentów muzycznych, wyrób szkieł i narzędzi optycznych, piekarstwo, piernikarstwo, pilnikarstwo, powroźnictwo, rymarstwo, siodlarstwo, rzeźbiarstwo (rzeźbienie w drzewie i w kamieniu), rzeźnictwo, wędliniarstwo (masarstwo), rzeźnictwo koni (wyrób mięsa końskiego), wyrób wędlin z mięsa końskiego, ślusarstwo, stolarstwo, studniarstwo, szczotkarstwo, szewstwo, cholewkarstwo, szklarstwo, szmuklerstwo, wyrób frendzli, sznurków i taśm do lamowania, wyrób przedmiotów z drucików złotych lub srebrnych, przędzarstwo materji ze złota lub srebra, sztukarstwo, tapicerstwo, tokarstwo, zegarmistrzowstwo, zduństwo, garncarstwo".

Cały powyższy zakres rzemiosła podzielony został na 12 następujących klas:

1. metalowa; 2. drzewna; 3. chemiczna; 4. skórzana; 5. włóknista, 6. papiernicza; 7. szklarska; 8. kamieniarska i budowlana, 9. spożywcza; 10. zdobnicza; 11. wyroby precyzyjne; 12. inne.

Ideą przewodnią wystawy rzemieślniczej powinno być zobrazowanie całokształtu życia rzemiosła polskiego, zarówno ekonomiczno-technicznej, jak i społecznej strony jego.

Zgodnie z tem eksponaty obejmować będą:

1. produkty,
2. modele,
3. zdjęcia i reprodukcje,
4. wykresy i tablice, obrazujące dane statystyczne z życia rzemiosła.

Wystawianie danych statystycznych obrazujących rozwój rzemiosła, oparte być powinno na takich zasadach, któreby zapewniały jasność i przejrzystość eksponatów, a przedewszystkiem, aby były widoczne i rzucały się w oczy zwiedzającej publiczności.

Możemy je podzielić w następujący sposób:

Przedewszystkiem eksponaty plastyczne:

1. modele gmachów itp.,
2. modele urządzeń maszyn itp. w minjaturze,
3. zobrazowanie materjału statystycznego w postaci realnych przedmiotów np. lalek.

Następnie idą wykresy:

1. Wykresy (realizowane) przedstawiają dane statystyczne w postaci figur stereometrycznych a więc np. malowany worek dla danych finansowych, kołyska lub dziecko dla zobrazowania liczby urodzeń. Te wykresy, choć częściej powtarzane, zwykle spotykają się z dużym zainteresowaniem.
2. Wykresy geometryczne należy zasadniczo masować, w każdym razie należy je wszechstronnie urozmaicać różnego typu kolumnami, kołami i innemi figurami.
3. Przy wykresach kreskowych należy stosować jaskrawe i grube linje.
4. Wreszcie w wykresach kartograficznych należy unikać detalizowania i dążyć do ujaskrawienia danych zasadniczych.

Zastosowanie obrazów niekiedy spotykane, jest dotychczas dość rzadkie, choć bardzo wdzięczne. We wszystkich tych sposobach przedstawienia danych statystycznych musi być konsekwentnie przeprowadzona idea, że eksponat tem większą posiada wartość wystawową, im jest plastyczniejszy i im żywiej przemawia do wyobraźni widza. Ta idea musi się stać również myślą przewodnią techniki, wystawy rzemiosła polskiego.

Grupa rzemiosła na Powszechnej Wystawie Krajowej została przez Dyrekcję ułożona w ten sposób, ażeby dała obraz tego, co wytwarza rzemieślnik polski, a była równocześnie przeciwstawieniem tego, co jest tworem zmechanizowanym maszyny.

Ponadto liczne dziedziny produkcji przemysłowej i rzemieślniczej interesują również specjalny dział kultury i sztuki, utworzony na Wystawie.

Dział produkcji współczesnej podlegać będzie kryterjom następującym:

I. Dzieła wystawione muszą być na możliwie wysokim poziomie pod względem formy, surowca i wykonania.

II. Wszelkie imitacje, naśladownictwa i przeróbki dawnych stylów czy jakichkolwiek obcych wzorów dawnych czy współcz. będą w zasadzie wyłączone.

Wystawa rzemiosła polskiego musi więc ze względu na ważność rzemiosła w Odrodzonej Polsce zająć na Powszechnej Wystawie Krajowej należne jej miejsce. Stan rzemieślniczy, którego odrodzenie jest istotnie warunkiem normalnego rozwoju gospodarstwa narodowego musi znaleźć właściwą swemu gospodarczemu znaczeniu reprezentację. Wystawa rzemiosła polskiego powinna wskazać całemu rzemiosłu drogę przystosowania starego warsztatu i organizacyj rzemiosła do nowoczesnych warunków produkcji i społecznego życia.

Święto dziesięciolecia wolnego istnienia i uroczystość otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej muszą być zaczątkiem nowej karty dziejów polskiego rzemiosła.



Obrazek zbójnicki. Zbiory Marji Dembowskiej, Muzeum Tatrzańskie, Zakopane

W. Gosieniecki.

Sztuka Ludowa w Polsce

Tylko narody, wnoszące do ogólnego dorobku kulturalnego całego świata, i treść duchową i własną pełną charakterystyczną formę, są narodami twórczymi, narodami, które rozwojem swym znaczą ślad bogaty w ogólnej pracy ludzkości, pobudzając inne ludy do dalszych wysiłków, do dalszej, twórczej współpracy na drodze przeznaczeń dziejowych.

Formy dla tej treści głębokiej, dla myśli i uczucia, znajdujemy inne w nauce, inne w poezji i muzyce, a jeszcze inne w architekturze, rzeźbie i malarstwie. Ostatnie te trzy sztuki, zwane sztukami plastycznemi, ponieważ w nich się wypowiada duch zapomocą materjałów uchwytnych, jak kamień, drzewo, metal lub farba, to zakres naszego specjalnego zainteresowania i w tym też zakresie zajmować się będziemy sztuką ludową.

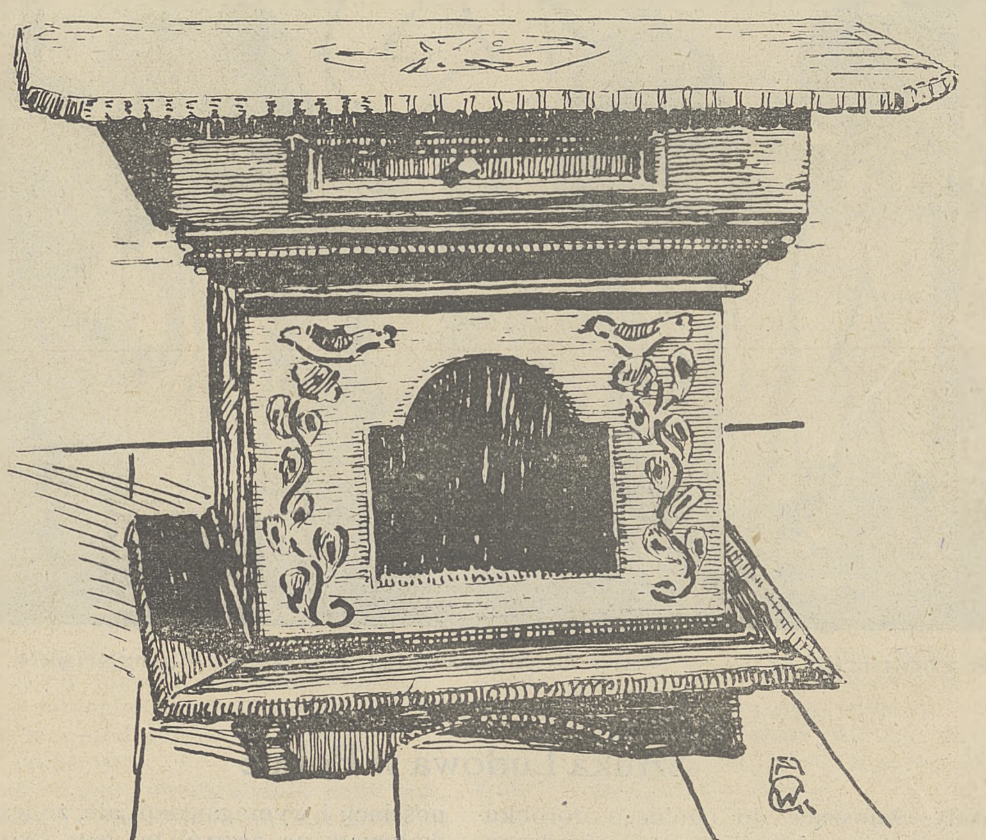
Przechodząc z tych ogólnych przesłanek do pojęcia sztuki ludowej, innemi słowy narodowej, stwierdzić trzeba, że tworzywo to nietylko urabia naród jako organizm o pewnych charakterystycznych skłonnościach i wymaganiach, ale, że jeszcze inne czynniki wpływały na rozwój tej jego sztuki. Podobnie zresztą, jak nie można sobie wyobrazić ludu jakiegokolwiek z jego pojęciami etycznemi, kulturą i charakterem zupełnie wyrwanego z krajobrazu, klimatu, okolic, które zamieszkiwał, taksamo nie można nie uznać wpływu, jaki wywierały na tworzenie się materjalnej kultury jakiegoś narodu właśnie krajobraz kraju, klimat, a nie mniej materjał, jaki był do dyspozycji. Wszystko zależało przecież od siły twórczej narodu!. Im wrażliwszy był, im bardziej, im bezpośredniej związany delikatnemi nićmi uczucia z potężną, a tajemniczą naturą, tą skarbnicą i wzorem przebogatej twórczości, im lepiej umiał wykorzystać wszelkie właściwości materjalne, im dalsze horyzonty obejmował myślą i okiem, tem bardziej zrównoważoną była jego kultura, tem doskonalsza jego sztuka, tem orginalniejszy jej wyraz, który był odbiciem ducha norodu. Im bardziej sztuka jest narodowa, tem jest doskonalszą — i na odwrót, im bardziej doskonałą, tem bardziej narodową.

Taką sztuką narodową była sztuka starego Egiptu, — a w większej może jeszcze mierze sztuka Grecji. Była ona młodą, zdrową, pełną powagi, ale i piękną, pełną słońca, które nietylko przyświecało kiedyś twórcom czasów Peryklesa, ale samo do dziś dnia jeszcze, zda się, z miłością wielką wydobywa swem światłem przeczyste proporcje i nieskazitelne linje architektury i rzeźby greckiej z przed wieków. Nie siebie też, lecz własności narodu, z ducha greckiego poczętej, architektury, rzeźby, malarstwa i całej kultury swojej bronili Grecy pod Termopylami przed wschodnim barbarzyńcą, Persem. Wyczerpani jednakże tą pracą twórczą upadli, kraj ich stał się prowincją olbrzymiego imperjum rzymskiego.

północy, potomek dawnych Rzymian ani zrozumieć, ani też odczuć nie umiał, a widząc w niej wpływ barbarzyńców północy, nazwał ją sztuką barbarzyńców — Gotów — sztuką gotycką. Rozpoczyna się walka kultury rzymskiej ze sztuką północy.

W wieku XV. budzi się ze snu sztuka dawnych Greków, zdobywa świat cały, odradza się w pięknie swem i sile, stąd stylem odrodzenia — renesansu, zwana. Potęgą swej doskonałości przygniata tworzywa wszystkich narodów północy, a chociaż zmieniając się w barok, a z czasem w rokok, zatraca zupełnie znamiona wielkiej sztuki Greków, ze zdobytego miejsca nie ustępuje.

Dopiero wiek XIX. — wiek historji, zapoznawający nas w dziedzinie sztuki z historycznym rozwo-



Stół góralski.
Zbiory Gnatowskiego, Muzeum Tatrzańskie, Zakopane.

Ale chociaż upadł lud, kultura jego okazała się tak potężną, że podbiła całe państwo rzymskie. Język grecki staje się językiem literackim, filozofowie i pisarze greccy stają się przewodnikami w dziedzinie myśli. Architektura, rzeźba i malarstwo greckie nadają ton całej kulturze rzymskiej od Morza Czarnego aż po mgliste brzegi Brytanji.

Sztuka grecka, ciągnąc soki żywotne z ludów imperjum rzymskiego, staje się rzymską. Zapada tak głęboko w ducha i krew Rzymian, że kiedy setki lat później, w XII. wieku po Chr. z północy wychodzi cudowna sztuka, sztuka gotyku na podbój świata, zatrzymać się musi na granicy dziedzicznych ziem dawniejszych Rzymian, w Lombardji. Sztuki tej, niosącej w sobie pierwiastki narodowe ludów

jem najrozmaitszych stylów, uczy nas zachwycać się każdym stylem z osobna, jako przejawem ducha pewnej epoki. Rozpoczyna się czas jałowy, przeżuwania stylu wszystkich epok i ludów, — twórczość zanika.

Dopiero w drugiej połowie XIX. wieku następuje reakcja. Dość tych fałszywych gotyckich i romańskich kościołów, ba, domów mieszkalnych! W powietrzu wyczuwa się tęsknotę za czemś nowem, oryginalnem, a swojem, bliskiem, chociażby prostem. I oto krok jeden do odkrycia sztuki ludowej, która w ciężkich warunkach, dzięki swej żywotności, trwała jeszcze, wegetowała, a często tylko w martwych już zabytkach ginęła w ukryciu. Ruch ten wychodzi z Anglji — podbija Niemcy, a u nas dopiero rok

1886 wprowadza w życie to, o czem marzył Norwid. już w roku 1851, pisząc w Promethidjonie:

O! gdybym jedną kaplicę zobaczył,
Choćby jak pokój ten, wielkości takiej,
Gdzieby się swojski duch raz wytłómaczył,
Usymbolicznił rozkwitłemi znaki,
Gdzieby kamieniarz, cieśla, mularz, snycerz,
Poeta — wreszcie męczennik i rycerz
Odpoczął w pracy, w czynie i modlitwie....
— Gdzieby czerwony marmur, cios, żelazo.
Miedź, bronz i modrzew swojski się zjednały
Pod postaciami, co niejedną skazą
Poryte leżą w nas, jak w sercu skały; —
O! — tobym w liściach rzeźbionych paproci
I w koniczyny treflach, i w stokroci
I w kos zacięciu łukiem — i we freskach,
. . . .
O! — tobym w drobnych nawet arabeskach
Z natury rzeczy polskiej pokrewieństwie
Nierozplątanem będących — doślepił,
Że to Miłości balsam bronz ten zlepił...

Zetknięcie się ze sztuką ludową na Podhalu rozbudziło u nas ruch analogiczny, a głównym twórcą jego był Stanisław Witkiewicz, który nietylko żywem słowem, ale twórczym czynem poparł tezę swą „Stylu Zakopiańskiego".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echo Targów Poznańskich

Dnia 29. kwietnia rb. nastąpiło otwarcie VIII. TargówPoznańskich, świadczących o niezmożonej tężyźnie narodu polskiego. Cała ich dotychczasowa historja nie wykazała dotąd tak ogromnego sukcesu, jak w roku bieżącym. Były one wielką rewją życia gospodarczego Odrodzonej Polski, stanowiły wyraźny i wybitny dowód celowej pokojowej pracy narodu polskiego w kierunku rozwoju ekonomicznego, a zarazem były jednymi z największych Targów, jakie dotychczas odbyły się w Polsce.

Wśród elementów, decydujących o walorach Targów, należy podkreślić przedewszystkiem znaczne zwiększenie obszaru przez oddanie na użytek wystawców nowo wzniesionej hali targowej, urządzonej według wymagań nowoczesnych, a przeznaczonej na pomieszczenie eksponatów z różnych dziedzin naszej wytwórczości.

To zwiększenie zaś terenów umożliwiło dalsze udoskonalenia, których dokonano przez racjonalny podział eksponatów według poszczególnych dziedzin.

Obok zwiększenia obszaru można było stwierdzić poważny wzrost ilości wystawców. Wprawdzie liczba ich bywała już dawniej większa, lecz z tego nie można wnioskować o zmniejszeniu się znaczenia Targów, gdyż były to wówczas pozory stworzone inflacją, pewne podniesienie ekonomiczne, wyrażające się w zwiększonym coprawda, ale niekoniecznie racjonalnym udziale w Targach. Zresztą w porównaniu z rokiem ubiegłym liczba wystawców wzrosła bardzo znacznie.

Ponadto wzmogło się zainteresowanie Targami w kraju i zagranicą. W całej prasie polskiej można było stwierdzić głośny rezonans, jakiego dotąd nie miały żadne poprzednie Targi Poznańskie. Pisma zagraniczne wyraziły silne zainteresowanie, a dwie wycieczki prasy europejskiej, amerykańskiej i azjatyckiej były dowodem rozgłosu, jaki zyskały Targi.

Wielkie zaś znaczenie gospodarczo-propagandowe należy przypisywać zainteresowaniu, jakie okazały sfery oficjalne. Zwiedziło bowiem Targi Poznańskie dwóch członków rządu polskiego, wyżsi urzędnicy ministerjalni, liczni posłowie i senatorowie, przedstawiciele mieszanych Izb handlowych, wreszcie reprezentanci handlu i przemysłu tak krajowego, jakoteż zagranicznego.

Obecność przedstawicieli zagranicznych na Targach Poznańskich miała doniosłe znaczenie, gdyż pociągnie za sobą konkretne transakcje handlowe i posłuży doskonale ekspansji gospodarstwa polskiego zagranicą.

Przejdźmy teraz od tych ogólnych uwag do działu chemicznego, szczególnie farbiarskiego i przyborów malarskich. Z góry jednak zaznaczyć musimy, że dział ten w porównaniu z innymi był bardzo nielicznie reprezentowany. Brak było prawie zupełnie firm zagranicznych. W porównaniu z olbrzymią liczbą stoisk przemysłu maszynowego i metalowego — dział materjałów i przyborów malarskich miał nielicznych przedstawicieli.

Firma Wyszyński Witold i Ska, Pierwsza Poznańska Fabryka Farb, Lakieru i Pokostu, Poznań. — Firmę tę założył p. Witold Wyszyński w r. 1913, znany kupiec drogerzysta, który przez specjalne studja zaznajomił się z branżą farbiarską, mogąc skutkiem tego rozwinąć przedsiębiorstwo swe do bardzo poważnych rozmiarów. Produkty f-my Wyszyński znane są na rynku farbiarskim ze swej jakości i wspaniałego doboru barw. Chcąc sprostać zadaniom, postawionym sobie w zupełności i firmie swej zapewnić rozwój odpowiedni do ważności tej gałęzi przemysłu p. Wyszyński przyjął jako wspólnika ogólnie znanego i szanowanego kupca Ludwika Litwińskiego. Zaznaczyć wypada, że f-a utrzymywała już przed wojną poważne stosunki handlowe z całym szeregiem najwybitniejszych firm z Wrocławia, Gdańska, Berlina itd. Obecnie firma Wyszyński zdobyła sobie w krótkim stosunkowo czasie rynki całej Polski. O silnym rozwoju przedsiębiorstwa świadczy między innemi także ten fakt, że od grudnia 1927 r. praca we fabryce, zaopatrzonej w maszyny najnowszej konstrukcji, odbywa się na trzy zmiany.

Wielkopolska Fabryka Farb, St. Dyczkowski i Ska, Poznań, Plac Wolności 17. — Firma ta istnieje od końca 1920 r. Wyroby jej są pierwszorzędnej jakości, zdobyły sobie w całym kraju rynki zbytu, a w niczem nie ustępują produktom zagranicznym, a nawet przewyższają je czystością kolorytu i wydajnością. Zieleń wapienna i brylantowa, błękit wapienny, czerń olejna i frankfurcka, czerwień angielska, sygnalowa, modna i berlińska, ugry, zieleń chromowa i cynkowa, żółć chromowa i cynober imit. — oto szereg farb, które w znacznej mierze przodują wyrobom niemieckim i gdańskim. Firma ta w ostatnim czasie rozwinęła się znacznie i cieszy się poważną ilością odbiorców.



Św. Marcin Witrażarnia Polichromja w Poznaniu

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna „Blask“, Sp. Akc., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 5. — Firma ta zajmowała na Targach obszerne i pięknie udekorowane stoisko, które stanowiło niemałą atrakcję dzięki udatnej imitacji krajów polarnych. Wyroby fabryki „Blask“ wszystkim są dobrze znane z wysoko postawionej techniki produkcji. Są bowiem zestawione z najlepszych sucowców, co gwarantuje wielką ich trwałość i wydajność. Wybitni fachowcy twierdzą, że przewyższają znacznie produkty zagraniczne, a przytem są od nich tańsze. Dzięki tym zaletom swoich wyrobów firma „Blask“ cieszy się ustaloną sławą wśród szerokich kół fachowych.

R. Barcikowski, Sp. Akc., Poznań. — Fabryka chemiczna założona w r. 1869, posiada również dział farbiarski. Wyroby jej są znane w kraju i zagranicą i świadczą o wysokim poziomie rozwoju technicznej strony produkcji. W r. b. otrzymała firma R. Barcikowski za swoje eksponaty na Wystawie w Lièges (Belgja) najwyższe odznaczenie „Złoty Medal“.

Fabryka Wyrobów Chemicznych, Br. Bydołek, Poznań, Gajowa nr. 4. — Fabryka ta kleju malarskiego w Poznaniu założona została w r. 1926 przez obecnego właściciela p. Bronisława Bydołka, który dostarcza kleju malarskiego w najlepszym gatunku i w cenie jak najniższej. Dzięki doskonałości jego wyrobów, zdołał sobie zjednać dużo poważnych odbiorców w kołach fachowych w miejscu i na prowincji.

Fabryka Pendzli A. G., Fr. Hoffmann, Eger (Czechosłowacja). — Firma ta istnieje już od roku 1854. Główna fabryka znajduje się w Chemnitz, druga w Salzburg, trzecia w Eger. Ta ostatnia dostarcza wyroby swe dla Polski. — Firma Fr. Hoffmann produkuje klej dobry, uznany przez licznych zagranicznych malarzy, — posiadający tę własność, że można go wyglansować. Nadaje się do robót brokatowych, bronzów i do szablonowania bronzami. — Pendzle swe „Lepatra“ poleca wszystkim pp. malarzom dekoracyjnym i pokojowym. Jest to gatunek premjowany, który spotkać można we wszystkich drogerjach i składach farb.

Wielkopolska Centrala Tapet, Zb. Waligórski, Poznań, Pocztowa 31. — Jest to firma znana i dobrze zaprowadzona. Cieszy się uznaniem całej klienteli, dzięki wielkiemu wyborowi wszelkiego rodzaju tapet. Ma stale na składzie tapety krajowe i zagraniczne, począwszy od najskromniejszych do wysoko-stylowych deseni.

Karol Cieśliński, Leszno, Rynek 9. — Firma ta poleca t. zw. „pompkę oszczędnościową“. Jest to przyrząd bardzo praktyczny i niezbędny do przelewania wszelkich płynów (pokostu, lakieru), a dotąd prawie nieznany i nieużywany. Zapobiega on rozlaniu się płynów, oszczędza na czasie, pompuje sprawnie i bez wysiłku, uniemożliwia zanieczyszczenie warsztatów. Wartoby przekonać się o zaletach tego przyrządu, który powyższa firma poleca w różnym gatunku.

Fabryka ram owalnych, Ignacy Sergot, Bydgoszcz, Pomorska 8. — Firma ta wystawiała w swoim stoisku piękne ramy różnej wielkości. Pozatem poleca własnego wyrobu listwy złocone do dekoracyj i do podziałów ścian malowanych lub tapetowych.

Oto najważniejsi przedstawiciele przedsiębiorstw, wyrabiających materjały i przybory malarskie.

Lecz to tylko drobna cząstka wszystkich wystawców. Targi Poznańskie cieszyły się wielką frekwencją zwiedzających. Tłumy zainteresowanych gromadziły się przed stoiskami, a wystawcy byli naogół zadowoleni z dokonanych transakcyj. Już dziś wszyscy myślą o Powszechnej Wystawie Krajowej i przygotowują się do tej wielkiej imprezy. Spodziewać się należy, że przyłączą się do szeregu przemysłowców również rzesze rzemieślników w zrozumieniu dobra interesów swoich i ojczyzny.

—o—

Powłoki ochronne przed rdzą

Pokrywanie żelaza farbą nie ma jedynie celu dekoracyjnego, lecz przedewszystkiem ma je chronić przed rdzą. Żelazo bowiem, mimo całej swej trwałości, ma jedną złą stronę; posiada mianowicie tę własność, że w pewnych warunkach tworzy związki chemiczne z tlenem, podlega t. zw. oksydacji czyli utlenianiu. Substancje, które na tej drodze powstają, nazywamy tlenkami żelaza. Niektóre z nich używane bywają jako farby. Należą do nich liczne z naszych czerwonych i żółtych farb, np. czerwień angielska, caput mortuum itp., albo też składają się z nich w znacznej części, jak ugier żółty, terra di siena, umbra itp. Najpospolitszym jednak tlenkiem żelaza jest ciało koloru żółtego wzgl. żółtawo-brunatnego, które chemik nazywa wodorotlenkiem żelazowym, a które jest niczem innem, tylko tem, co w języku potocznym nazywamy rdzą. Jest to zwykła rdza, pojawiająca się jako proszek. Innym rodzajem utlenienia żelaza są t. zw. łuski. Jest to rdza koloru czarno-szarego, która nie zawiera wody, lecz składa się tylko z dużej domieszki tlenu. Występuje w postaci gładkich, skorupowatych lub łuskowatych warstw, przeważnie bardzo cienkich, dochodzących zaledwie do 1 mm grubości.

Właściwe rdzewienie może nastąpić tylko wtedy, jeśli prócz tlenu działają na żelazo woda i kwas węglowy. W powietrzu, pozbawionem tych dwu ostatnich składników, nie może powstać rdza. Najważniejszym jednak czynnikiem jest w tym wypadku kwas węglowy, zwany inaczej dwutlenkiem węgla. On to powoduje cały proces rdzewienia, który jest właściwie równoznaczny ze zniszczeniem żelaza.

Ponieważ zaś w powietrzu, zawsze lub przeważnie wilgotnem, całkowite zniszczenie przez rdzę nieosłoniętych części żelaznych jest tylko kwestją czasu i ponieważ z drugiej strony przy nowoczesnych budowlach żelaznych chodzi nieraz o znaczne wartości, nie potrzeba, zdaje się, szczególnej zwracać uwagi na to, jak bardzo ważną jest dobra ochrona żelaza. Od dawna służą do tego farby olejne.

Chodzi teraz o to, jakie własności posiadać musi powłoka ochronna i jak należy ją wykonać. Otóż przedewszystkiem powłoka taka musi żelazo szczelnie pokrywać, aby uniemożliwić dopływ powietrza i wilgoci. Dalej musi ona sama być bardzo odporną na działanie powietrza i wilgoci. A ponadto należy przed pomalowaniem żelazo całkowicie oczyścić, rdzę usunąć, a potem nałożyć powłokę ochronną. A właśnie temu poświęca się w praktyce bardzo mało uwagi. Często nawet można spotkać zdanie, że całkowite oczyszczenie żelaza jest właściwie zbyteczne, gdyż pozostałą rdzę unieszkodliwi nałożona farba. Mniemanie to jest jednakże błędne.

Oczyszczenie żelaza z rdzy jest więc koniecznością; można to uskutecznić w różny sposób. Powszechnie stosuje się oskrobanie rdzy szpachtlą stalową i szczotką drucianą. Gdzie to nie wystarcza, trzeba użyć pilnika, młotka i dłuta. Mniejsze części żelazne oczyszcza się z rdzy, nacierając je naftą

lub wkładając je do niej, przez co rdza obluźnia się i łatwo można ją usunąć przez wytarcie żelaza grubemi szmatami.

W niektórych większych zakładach używa się do oczyszczania żelaza kwasu solnego. Rdzą pokryte płyty żelazne wkłada się do wielkich zbiorników, napełnionych kwasem solnym. Kwas ten, działając przez 2 do 20 godzin na żelazo, niszczy rdzę doszczętnie, lecz trzeba go następnie usunąć z powierzchni żelaza, bo przy dostępie powietrza sam powoduje tworzenie się rdzy.

Do oczyszczania z rdzy większych konstrukcyj żelaznych, mostów, wież itd. używa się wytrysku piaskowego. Aparat do tego potrzebny nazywa się dmuchawką piaskową wzgl. piaskownicą wydmuchową. Ten mechaniczny sposób odrdzewiania znajdu je w przemyśle żelaznym rozległe zastosowanie. Trzeba jednak pamiętać o tem, że piasek osiada w kątach i szparach, a więc trzeba go stamtąd usunąć. Uskutecznia się to w bardzo prosty sposób. A mianowicie tym samym aparatem wydmuchuje się powietrze na konstrukcję, usuwając w ten sposób nagromadzony piasek. Zdarza się jednak, że dmuchawka piaskowa nie potrafi z owych szpar i kątów rdzy w zupełności usunąć, a wówczas trzeba znowu chwytać za pilnik, młotek lub dłuto.

Co do samych powłok ochronnych, to zwykła technika malowania żelaza polega w zasadzie na pracy ręcznej. Nawiązując do poprzednich wywodów i własności powłok ochronnych, zaznaczyć trzeba, że nie gruba warstwa farby zabezpiecza żelazo przed rdzewieniem. Skoro bowiem powłoka zeschnięta pęknie, zarysuje się, to już otwiera dostęp do żelaza dla wody i wilgoci, a rdza na nowo zacznie swą niszczącą robotę. Dobra powłoka może być nałożona w cienkiej tylko warstwie, natomiast, jak powyżej wspomniano, farba musi być dobrze roztarta i powinna metal we wszelkich zagłębieniach i szparach zupełnie pokrywać. Wówczas trwałość jej zapewniona jest na 6—8 lat, a żelazo zabezpieczone przed rdzewieniem.

Najważniejszą sprawą przy wykonywaniu powłok ochronnych jest to, że żelazo, które mamy pokryć farbą, musi być czyste i suche. Jeśli na wilgotne wzgl. rosą pokryte żelazo nakładamy farbę, to rezultat już jest wątpliwy. We wszystkich zagłębieniach gromadzi się zawsze sporo wilgoci, która nawet pod powłoką ochronną powoduje tworzenie się rdzy. Suchy podkład jest zatem konieczny. Do powłok ochronnych używa się różnych farb. Przy pierwszem pomalowaniu stosuje się zwykle farbę olejną, przylegającą do żelaza w cienkiej warstwie. Chętnie używa się do tego minji ołowianej, miki żelaznej (błyszczak) i farby grafitowej (zwykle z domieszką ołowiu). Oprócz tego istnieje cały szereg patentowanych t. zw. farb ochronnych przed rdzą. Czy jednak te ostatnie lepsze są od minji ołowianej i miki żelaznej, nie jest narazie rozstrzygnięte. Ugier, jako domieszka, nadaje powłoce więcej elastyczności, co jest również bardzo pożądanem. Biel ołowiana oraz litopony wykazują mniejszą trwałość. Czy od szeregu lat zalecany podtlenek ołowiu (Bleisuboxyd) jest praktyczny, nie jest dotychczas stwierdzone. Prócz tego liczne farby ochronne przed rdzą, które spotyka się zwykle już gotowe do użycia, są bardzo trwałe.

Ponadto wymienić należy specjalne metody zabezpieczenia żelaza przed rdzą. Jedną z nich jest metoda Jaegera. Wychodzi ona z tego założenia, że po dokładnem oczyszczeniu żelaza konieczne jest jego uszczelnienie, co oczywiście nie ulega kwestji. Osięga się to przez pomalowanie żelaza t. zw. Perlgrund'em. Powłoka taka schnie w kilkudziestu minutach, staje się twardą i przylega szczelnie do powierzchni żelaza. Umożliwia więc natychmiastowe pomalowanie farbą ochronną, przyczem wystarcza dobrze kryjąca, niezbyt rozrzedzona powłoka. Sam bowiem Perlgrund tworzy na żelazie jednorodną, nieprzepuszczalną warstwę, która rdzewieniu skutecznie zapobiega.

Inną metodą wykonywania powłok ochronnych jest t. zw. malowanie natryskowe, dokonywane zapomocą zgęszczonego powietrza, które odpowiednim przewodem wydmuchuje farbę na dane przedmioty. Metodą tą posługiwano się już oddawna przy malowaniu objektów mniejszych, a w ostatnich latach starano się zastosować ją przy malowaniu większych konstrukcyj żelaznych, maszyn, lokomotyw, okrętów, wagonów itp. Byłaby ona wielką zdobyczą na polu techniki malarskiej, gdyby nie miała jednej ujemnej strony. Farba pod silnem ciśnieniem wypływa z przewodu w kształcie cienkiego strumienia, tworząc na przedmiocie powłokę ochronna. Jeśli przedmiotem tym są kraty wzgl. podobna lub mniejsza konstrukcja, posiadająca otwory, to oczywiście większa lub mniejsza część farby wybiega poza ten przedmiot. Przy powierzchniach zaś gładkich i jednolitych, farba, natrafiając na opór, odpryskuje z powrotem. Jeśli mamy przed sobą przedmioty mniejsze, to temu odpryskiwaniu farby zapobiegamy w ten sposób, że natryskiwanie uskuteczniamy w zamkniętych skrzyniach, skąd nagromadzona farba osobnymi przewodami odpływa w stanie oczyszczonym do specjalnych zbiorników, gotowa do dalszego użytku. Metoda ta znalazła szczególne zastosowanie w lakiernictwie samochodów. Jednakże, jeśli chodzi o większe konstrukcje np. mosty, wieże itp., to nie można przecież stosować wspomnianych skrzyń! Z tych też powodów metoda natryskiwania nie ma narazie wielkich szans.

Nawiązując jeszcze do farb ochronnych, trzeba wymienić nadto kilka dalszych środków, zapobiegających tworzeniu się rdzy.

Zwyczajna smoła pogazowa, w takim stanie, w jakim ją zwykle spotykamy, nie nadaje się jako powłoka ochronna. Przeciwnie, wskutek zawartości różnych kwasów, działa nawet szkodliwie, przyczyniając się do szybkiego rdzewienia żelaza. Jeśli ją jednak przegotujemy i usuniemy w ten sposób działanie kwasów, wówczas stanowi ona doskonały środek, zabezpieczający żelazo przed rdzewieniem.

Znaną także jest rzeczą, że wapno stanowi dobrą ochronę dla żelaza. Pokrywa się np. rury, znajdujące się na wolnym powietrzu białem wapnem.

Pod koniec nadmienić wypada, że cement, rozpuszczony w wodzie, tworzy masę, łatwą do rozmalowania pendzlem, będącą bardzo dobrą farbą ochronną dla żelaza. Taka farba cementowa jest najlepszym środkiem dla pomalowania zbiorników wody do picia, utrzymuje bowiem wodę w stanie świeżym. Na wielkich okrętach morskich wszelkie wielkie zbiorniki wody do picia, są powleczone taką właśnie masą cementową.

Idealny jednak środek ochronny przed rdzą powinien posiadać tę własność, że usuwanie minimalnych ilości rdzy byłoby zbyteczne, bądź przez pewien rodzaj rozpuszczania pozostałej rdzy, a zarazem powiązania jej z farbą, bądź też w inny jakiś sposób. Takiego jednak środka jeszcze nie znamy i póki nie zostanie odkryty, trzeba koniecznie starać się o to, by wszelką rdzę przed malowaniem usuwać, gdyż od tego zależy trwałość powłoki ochronnej.

Zjazd Lakierników Zachodniej Polski w Poznaniu

Drugi zjazd „Związku Samodzielnych Lakierników na Zachodnią Polskę“ odbył się w niedzielę dnia 6/V. br. w Poznaniu. Uczestników była dosyć pokaźna liczba, gdyż zjawili się przedstawiciele z Poznańskiego i Pomorza. O godz. 10-tej min. 45 zagaił zjazd prezes Cechu Lakierników w Poznaniu kol. Baranek, witając przedstawicieli Izby Rzemieślniczej, „Gazety Malarskiej“, Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej „Blask“ oraz przedstawiciela Związku Cechów Malarskich i poznańskiej firmy „Carmin“.

Przewodnictwo objął prezes Związku kol. Zdrojecki. Przemowy powitalne wygłosili: dyrektor Maciejewski imieniem Związku obrony Przemysłu Polskiego i Wlkp. Wytwórni Chemicznej, red. K. Krajna imieniem „Gazety Malarskiej“ oraz p. Warkocki imieniem Izby Rzemieślniczej.

Po przyjęciu porządku obrad przerwano posiedzenie, poczem udano się autobusem do Starołęki, celem zwiedzenia fabryk Wlkp. Wytwórni Chemicznej. Objaśnień udzielał chemik dr. Mroczkowski, zwracając uwagę na wyrób oraz jakość lakieru i pokostu. Dokładne sprawozdanie z przemówienia i objaśnień p. dyr. dr. Morzkowskiego umieszczamy osobno w dzisiejszym numerze. Prezes kol. Zdrojecki podziękował zarządowi Wlkp. Wytwórni Chemicznej, a szczególnie pp. dyrektorowi Maciejewskiemu i Mroczkowskiemu za gościnność.

Po zwiedzeniu fabryki spożyto śniadanie w lokalu p. Kempfa w Starołęce, podczas którego padło niejedno piękne słowo, świadczące o harmonji fabrykantów i wytwórców. Toastowali pp. dr. Morzkowski na cześć Związku, prezes Zdrojecki na pomyślny rozwój przemysłu. Wnosili również toasty cechmistrz p. Baranek na Wlkp. Wytwórnię Chem., p. Warkocki na zawód lakierniczy, a zakończył je staropolskiem: „Kochajmy się“ p. red. K. Krajna.

Wycieczka licząca około 40 osób wyruszyła stąd autobusem na Targi Poznańskie, gdzie żywo interesowano się specjalnie sprawami ściśle z zawodem złączonemi.

Poczem udano się na dalszy ciąg przerwanych obrad, które podjęto o godz. 5,30. Zebranie zagaił prezes Związku kol. Zdrojecki. Protokół z ostatniego zjazdu, odbytego w lipcu ubiegłego roku w Bydgoszczy, odczytał sekretarz Związku kol. Baranek.

W dalszym ciągu wygłosił referat na temat: „Położenie rzemiosła z uwzględnieniem lakiernictwa“ red. K. Krajna.

Referat podajemy tylko w streszczeniu, gdyż poruszone sprawy omawiać będziemy na łamach naszego pisma. Jako główne wytyczne postawił:

1. Obronę zagrożonych interesów zawodu przez konkurencję zagraniczną.
2. Usuwanie tandety oraz zwalczanie brudnej konkurencji.
3. Dokładne i sumienne wykonanie prac.
4. Używanie dobrego i trwałego materjału.
5. Wychowanie wyszkolonego młodego pokolenia.
6. Popieranie kooperatyw oraz swojskich surowców.
7. Rozbudowa silnej organizacji zawodowej.
8. Popieranie polskiej prasy zawodowej.

Wyłoniła się obszerna i rzeczowa dyskusja, w której głos zabierali koledzy: Zdrojecki, Nowakowski, Baranek, Warkocki, Gulczyński i prelegent. Na ogół zgadzano się na poruszane postulaty. Po zamknięciu dyskusji zapadła uchwała, na podstawie której należy opracować cennik za prace wyk., oraz wydania apelu do kolegów z całej Polski, by łączyli się w związek i odezwy, wzywającej do poparcia „Gazety Malarskiej“ jako organu Związku.

Skarbnikiem obrano kolegę Mieczysława Kabata z Poznania. Następnie wyznaczono termin przyszłego zjazdu na dzień 1. lipca 1928 r. w Gnieźnie. Zjazd ma podjąć uchwały w sprawie cennika minimalnego za prace wykonane i w sprawie nowych ustaw Związku. Celem spopularyzowania idei organizacyjnej postanowiono zaprosić kolegów z całej Polski, dla rozszerzenia organizacji na całe państwo.

W wolnych głosach przemawiali: koledzy: Gulczyński, Baranek, oraz prezes Zdrojecki, poruszając sprawę brudnej, a bardzo szkodliwej konkurencji, ujawniającej się w zawodzie, a zwłaszcza ze strony półwyszkolonych w naszym zawodzie pracowników kolejowych.

Od stołu prezydjalnego oświadczono, że w sprawie tej wysłano dwa memorjały do ministra Handlu i Przemysłu oraz do Dyrekcji P. K. P. w Poznaniu. Sprawę omówi się z wszelkimi detalami na przyszłym zjeździe. Pod koniec podziękował prezes wszystkim uczestnikom za żywy udział, oraz tym, którzy przyczynili się do podniesienia zjazdu. Przedstawiciel Wlkp. Wytwórni



Uczestnicy Zjazdu Lakierników Zachod. Polski w Poznaniu

Fotografja powyższa przedstawia uczestników zjazdu „Centralnego Związku Samodzielnych Lakierników na Zachodnią Polskę". Siedzą z lewej strony: 4. p. Warkocki, przedstawiciel Izby Rzemieślniczej w Poznaniu. — 6. p. Zdrojecki z Gniezna, Prezes Związku. — 7. p. Baranek, cechmistrz Cechu Poznańskiego i sekretarz Związku; z prawej strony: 2. przedstawiciel „Gazety Malarskiej" p. K. Krajna. — 3. p. Morzkowski, dyrektor Wlkp. Wytw. Chem. „Blask".

Chemicznej p. Buszke podkreślił powagę obrad zjazdu oraz wyrobienie obywatelskie przedstawicieli zawodu i wyraził polskiemu lakiernictwu życzenie pomyślnego na przyszłość rozwoju.

Wśród miłej pogadanki oraz wieczornicy, na którą złożyły się śpiewy, deklamacje, monologi i djalogi, spędzono w pogodnym nastroju jeszcze szereg godzin, aż do odjazdu pociągów.

Zjazd co dopiero odbyty świadczy o tem, że rozpoczęta przez przywódców praca, przy ich wysiłkach oraz współpracy zorganizowanych jednostek musi wydać owoce najlepsze i korzyści tak dla zawodu, jakoteż dla kraju. Lakiernictwo zaś wymaga stałego kształcenia i doskonalenia się w zawodzie, o ile ma być zachowany odpowiedni poziom sztuki.

Cały zjazd, który nawiasem mówiąc, wypadł doskonale, stanowi pomyślną wróżbę dla zawodu lakierniczego.

K. K.

Jubileusz Tow. Zjed . Malarzy, Lakierników i Pozłotników

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbył się w Poznaniu obchód jubileuszowy z okazji 60-lecia założenia Towarzystwa Zjednoczonych Malarzy, Lakierników i Pozłotników w Poznaniu. Z powodu nawału materjału redakcyjnego szczegółowe sprawozdanie z tej pięknej uroczystości podamy w najbliższym numerze „Gazety Malarskiej".

—o—

Bierzcie udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w roku 1929

A. Luz

Skreślanie z rachunków

Dzieją się rzeczy na szerokim świecie, o których się nawet filozofom nie śniło. — Stajemy nieraz wobec faktu, którego się chyba w całym świecie nie spotyka. Zdarzają się mianowicie wypadki samowolnego skreślania pewnych sum z przedłożonych rachunków za prace malarskie.

Zamawiający prace malarskie chcą zwykle naprzód wiedzieć, ile dana robota będzie kosztować, a przy poważniejszej pracy żąda każdy oferty piśmiennej. Jest to całkiem słuszne. Trzeba naprzód omówić, co ma być wykonane i jak to wykonać należy. Oferta zatem, czyli kosztorys, nie jest niczem innem, tylko rachunkiem wstępnym, który można jeszcze zmienić, np. nie wszystko, co objęte jest ofertą, wykonać, albo nie tak, jak opisano wykonać, lecz inaczej, lepiej i drożej, albo gorzej i taniej, słowem można zastosować mającą być wykonaną pracę do gustu i kieszeni klienta. Dopiero, kiedy pod tym względem nastąpiło porozumienie można rozpocząć robotę, zaleca się jednak na wszelki wypadek podać wszystkie zmiany na piśmie i uzyskać pisemną zgodę. Jeżeli w trakcie roboty nastąpią jeszcze jakie zmiany, na które zgodzono się ustnie, to tę ustną ugodę należy powtórzyć na piśmie. To nic nie kosztuje, jeżeli po takiem omówieniu siadam przy biurku i piszę do klienta np. w ten sposób:

„Powołując się na naszą rozmowę z dnia dzisiejszego, oświadczam uprzejmie, że 3-cią pozycję oferty zmienia się następująco: w miejsce drzwi malowanych i lakierowanych, umówiono: drzwi będą szpachtlowane, gładzone, malowane, lakierowane i patynowane; — cena zaś za 1 m kw. zł 2,— ustępuje cenie obciążającej zł 8,— za 1 m kw."

W ten sposób zawarunkowana zmiana obowiązuje, choćby klient nic nie odpowiedział. Rezultatem takiej ostrożności będzie pewność, że przy ostatecznym rachunku, nie nastąpią żadne sprzeczki.

Zwykle jednak dzieje się inaczej. Darzymy naszych klientów zbyt wielkim zaufaniem, wykonujemy wszystko, co zażądają i jak tylko sobie życzą, ufając, że uznają naszą pracę i wynagrodzą nas odpowiednio. Tymczasem pozwalają nam bez kwestji na wszelkie nasze wysiłki, przyrzekają odpowiednie zwyżki, a kiedy robotę wykończymy, kiedy wejdą w jej posiadanie bezwzględnie, (bo przecież naszej roboty odebrać nie można), wtenczas o jakichkolwiek przyrzeczonych zwyżkach nic nie wiedzą, a z rachunku urwą tyle, ile im się właśnie podoba. Jeżeli na takie zmiany się nie godzimy, pozostaje nam droga sądowa. Przyjemność — której nie życzę nikomu.

Innych jednak jeszcze sposobów chwyta się klientela, chcąc z rachunku malarza urwać jaknajpoważniejszą kwotę. Oddaje się rachunek do kontroli architektowi. Przeciw kontroli rzeczowej, stwierdzającej ilość metrów kwadratowych oraz iloczyny przez pomnożenie metrów i umówionej, albo też nieugodzonej ceny nikt nie miałby nic do powiedzenia. Ale taka kontrola nie zadowoli klienta, na to on architektowi rachunku nie posłał. Chodzi mu o redukcję rachunku. I niestety, architekt przekracza tu granicę swej kompetencji uważając, że posiada prawo do tego; bierze czerwony atrament i skreśla pracowicie te już i tak marne pozycje malarskiego rachunku, do takiej wysokości, jaka się jemu podoba. Przecież nie architekt pracę tę wykonywał, przecież nie on kalkulował. On nie może wiedzieć, ile wynosił nakład, ba! on nawet tej roboty nie widział — ale skreśla. Jakim prawem?

Cóżby było, gdyby malarzowi dano rachunek architekta do kontroli? O tem chyba nikt nie pomyślał. Zresztą absurdem jest, aby ktoś kontrolował rachunek obcego zawodu! Pewnem tylko jest to, że malarz nie podjąłby się takiej roboty.

Niedawno zaszedł w Poznaniu wypadek, że malarski rachunek, wynoszący jakieś 3000 zł, został przez pewnego architekta zredukowany o 400 zł. Podobno nawet pan ten nie sam to zrobił, ale polecił kreślić swemu pomocnikowi, i co ten skreślił, tamten podpisał. Czy to jest godziwe? Te 400 zł były zapewne całym zyskiem z roboty, a przecież jeszcze nie zupełnie czystym, bo ciąży na nich podatek dochodowy.

Wypadek powyższy nie jest niestety wyjątkowym i nie nowym. Architekci przyzwyczaili się do kreślenia. Pewien bardzo poważny architekt skreślił na krótki czas przed wojną, biednemu malarzowi około 2/5 z rachunku dosyć poważnego. Zapytany przez malarza, na jakiej zasadzie to zrobił, odpowiedział, że na podstawie ofertowych cen pewnej firmy konkurencyjnej. Że to była brudna konkurencja, że ceny owe oferowała nie na tę wykonaną robotę, ale poprostu rzuciła je na rynek dla zwalczenia konkurencji ceną, bo wykonaniem tego uczynić nie była zdolną, — o tem wszystkiem nie zechciała łaskawie pomyśleć.

Jak nazwać takie postępowanie, do jakiej kategorji czynów je zaliczyć? Znamy słuszność, znamy uczciwość, znamy sprawiedliwość, — ale tu takiego określenia dla skreślenia zastosować nie można.

Uznajemy szeroką wiedzę panów architektów, ich wyższe szkoły, wyrobiony gust, znajomość wszelkich tajemnic sztuki, ale nie możemy im przyznać, aby wiedzieli, jak się kalkuluje np. oskrobanie starych farb z sufitu, czy ze ścian, ile roboty wymaga przygotowanie ścian do prawidłowego nalepienia tapet itp. Dziwimy się więc ich pochopności w skreślaniu rachunków malarskich.

Jedyną instancją miarodajną dla kontroli rachunków takich, zdaniem naszem, jest kontrola fachowa. Istnieją Cechy Malarskie, do nich winna się zwracać klientela w sprawach spornych. Na orzeczenie, a nawet na pewne skreślenia musiałby się każdy zgodzić, boć ostatecznie jest to instytucja rzeczoznawcza. Kolegom zaś radzić możemy jedno: aby rachunek ostateczny nie odbiegał ani o jotę od rachunku wstępnego, czyli oferty. Przedewszystkiem ceny jednostkowe muszą odpowiadać cenom oferowanym.

Roboty zaś wykonane bez umówienia cen, winny opierać się na cenniku cechowym. Gdzie zaś takiego cennika niema, uczciwa kalkulacja, zastosowana do miejscowych warunków, winna być fundamentem każdego wystawionego rachunku.

ABCDEFGHIJ
KLMNOPRST
UWXYZ
VĄĘ ŚŃŁÓŻ Q

POMONA

KONSERWY KONFITURY
OWOCOWE MARMELADY

a b c d e f g h i j k l m

n o p r s t u w x y z

q ą ę ó ń ł ś ż v

1 2 3 4 5 6 7 8 9 0



Pokói jadalny we wili Bogajewskiego. Zakład Malarski: J. Wrembel w Poznaniu.

Inż. chm. St. Morzkowski.

Nieco o lakierach

Lakiery znane były już w starożytności. Przeszło 2000 lat temu, bo około 350 lat przed Chrystusem, Plinjusz wspomina o lakierze wyrabianym przez malarza Apellesa, który jeden tylko znał składniki tego produktu i sposób jego przygotowania, zachowując wyrób w wielkiej tajemnicy.

Japończycy, których sztuka lakiernicza była i jest znaną w całym świecie, już na 500 lat przed Chrystusem znali doskonale fabrykację lakierów, o czem najlepiej świadczy historyczny dokument, mianujący niejakiego Mitsuneno-Sudune „Szefem Cesarskiego Departamentu Lakierniczego“. Jest bardzo ciekawem, że chociaż lakiery znane były już od kilkudziesięciu wieków, to jednak fabrykacja ich, w prawdziwem tego słowa znaczeniu egzystuje około 150 lat. Poprzednio konsumenci sami preparowali sobie potrzebne do ich przemysłu lakiery, zachowując w największej tajemnicy recepturę i sposoby przygotowania, a wiedzę swoją i doświadczenie przekazywali z pokolenia na pokolenie, jak skarb rodzinny. Ponieważ każdy fach przygotowywał tylko ten gatunek lakieru, który był potrzebny do jego wyrobów, z czasem, przez długoletnie doświadczenie, dochodzono do takiej perfekcji, że niektóre lakiery wyrabiane w owych czasach, dziś jeszcze uchodzą za wzory doskonałości.

Fabrykanci instrumentów muzycznych we Włoszech, fabrykanci powozów we Wiedniu i w Paryżu, artyści-malarze preparowali sami potrzebne im lakiery, skutkiem czego fabryki lakierów nie egzystowały. Radykalną zmianę w fabrykacji lakierów wniósł wydany we Francji, a następnie i w innych krajach, około 1790 r., zakaz fabrykowania przez lakierników i malarzy lakierów do własnego użytku.

Zakaz ten był wydany na skutek bardzo wielu nieszczęśliwych wypadków przy fabrykacji i częstych pożarów. — Malarze i lakiernicy prędko zastosowali się do tego rozporządzenia, unikając niebezpiecznej i kapryśnej fabrykacji, jednocześnie w krótkim czasie zatracili wiedzę i sztukę, zdobytą w ciągu wieków całych. Pierwsza fabryka lakierów powstała w Anglji 1790 roku, we Francji 1820, w Austrji 1843 roku. Ponieważ w Anglji znacznie prędzej powstała fabryczna produkcja lakierów, aniżeli w innych krajach, angielskie fabrykaty pierwsze ukazały się w sprzedaży; i w czasie, gdy w innych krajach powoli doświadczeniem i najrozmaitszemi, często bardzo niefortunnemi, próbami dochodzono do tajników fabrykacji, angielskie wyroby zyskały sobie przez ten czas wielki rozgłos i zachowały go do dni dzisiejszych, pomimo, że dzisiaj poziom fabrykacji lakie-

rów w innych krajach nie ustępuje produkcji angielskiej.

Nazwą lakierów określano wogóle rozczyny najrozmaitszych żywic. Sama ta nazwa jest bardzo ogólnikowa, często nieprawidłowo używana. Naprzykład ogólnie w użyciu są nazwy „lakier biały do okien i drzwi", „lakier jasno-orzechowy" itd., pomimo, że to nie są lakiery w ścisłem tego słowa znaczeniu, a tylko farby mieszane, tj. roztarte z lakierami, które należałoby nazywać farbami lakierowemi lub emaljami. Rzeczywiście lakierami należy nazywać płyny przezroczyste, mniej lub więcej zabarwione, które jednak w cienkiej powłoce nie nadają lakierowanemu przedmiotowi koloru, a tylko piękny połysk i twardość.

Lakiery można podzielić na 4 grupy, w zależności od składników, zawartych w lakierze, mianowicie:

1. lakiery spirytusowe,
2. lakiery terpentynowe,
3. lakiery caponowe,
4. lakiery olejne.

Grupa pierwsza, tj. lakiery i politury spirytusowe, są to rozczyny różnego rodzaju żywic w spirytusie. Żywicami najwięcej do lakierów spirytusowych używanemi są: szelak, sztoklak, sandarak, spirytusowa manila, kolofonja.

Do wyrobu politury używa się tylko szelak i sztoklak, przyczem politury są znacznie rzadsze od lakierów. Gdy w lakierze spirytusowym zawartość żywic dochodzi do 50 proct., w politurze nie powinna ona przekraczać 20 proct. Fabrykacja lakierów i politury spirytusowej jest bardzo łatwa; — wystarczy przez ciągłe mieszanie rozpuścić odpowiednią żywicę w spirytusie, w zwykłej temperaturze. Do lakierów należy używać spirytusu mocniejszego, 90 do 96 proct., do politury słabszego, 85—88 proct., gdyż zbyt mocny spirytus przy polituroweniu za szybko się ulatnia i utrudnia polituroweanie.

Do grupy drugiej, tj. lakierów terpentynowych, należą rozczyny pewnego rodzaju żywic i smół w terpentynie i w benzynie. Jako materjał służą tu z żywic: damar, mastyks, elemi, kolofonja, a ze smół: asfalt i pek.

Rozpuszczanie dokonywuje się w temperaturze normalnej, lub też przy lekkiem podgrzewaniu. Niektóre lakiery z tej grupy, jak np. mastyksowy i damarowy, używane są do najwykwintniejszych robót artystyczno- malarskich i dekoracyjnych, inne jak kolofonjowy i czarny z peku i asfaltu są najtańszymi z lakierów, używanymi tylko do bardzo prostych robót malarskich, jako bardzo nietrwałe z powodu ich kruchości.

Wszystkie lakiery z dwóch pierwszych grup nadają się tylko do robót wewnętrznych, wysychają bardzo szybko, mają piękny połysk, lecz są bardzo wrażliwe na zmiany temperatury. Rozpuszczalniki, jak spirytus, terpentyna i benzyna, ulatniają się przy wysychaniu, pozostawiając tylko cienką warstwę żywicy, która, jako zbyt krucha, łatwo pęka i kruszy się pod wpływem słońca, lub zimna. Od niedawna wchodzą bardzo w użycie lakiery trzeciej grupy, t. zw. lakiery caponowe. Są to roztwory nitrocelulozy, acetocelulozy w mieszaninie spirytusu z octanem amylowym. Mają one szerokie zastosowanie przy lakierowaniu wyrobów galanteryjnych, zabawek, a także w lotnictwie do pokrywania skrzydeł aeroplanów. Lakier wyrabiany z nitrocelulozy jest nadzwyczaj łatwo palny, a z tego powodu niebezpieczny; przeciwnie zaś lakier wyrabiany z acetocelulozy jest po wyschnięciu niepalny, i z tego powodu używany bywa specjalnie do aeroplanów, pod nazwą caponowego. W ostatnich czasach w Niemczech i Anglji zaczęto wyrabiać lakiery caponowo-olejne, które bardzo szybko wysychają i podobno są trwałe do robót zewnętrznych; pod tym jednak względem zdania specjalistów są bardzo rozbieżne i dotychczas wszystkie piękne lakierowania powozowe i automobilowe w pierwszorzędnych fabrykach karoseryj dokonywane są lakierami olejnymi.

Ostatnią, tj. czwartą grupą lakierów, mających największe zastosowanie w kunszcie lakierniczym, są lakiery olejne. Lakiery olejne składają się z 4 rodzajów żywic, noszących ogólną nazwę kopali, z oleju lnianego i drzewnego, z tlenków lub soli metali, używanych jako środki utleniające, t. zw. sykatywów i z terpentyny lub w tańszych gatunkach benzyny. Z kopali używanych do fabrykacji lakierów olejnych najwięcej są znane: Zanzibar, Kauri, Siera-Leona, Borneo, Angola, Kongo, Benguela; Madagaskar, Manila.

Już niektóre nazwy tych kopali wskazują ich miejsce pochodzenia. Głównie Afryka i Nowa Zelandja są źródłami tych materjałów. Kopale są to po większej części skamieniałe żywice podzwrotnikowych drzew, taksamo, jak bursztyn naszego Bałtyku jest skamieniałą żywicą przedhistorycznych borów iglastych. Większość kopali, pomimo ich pochodzenia roślinnego, jest dzisiaj produktem kopalnianym. Niektóre znajdywane są w ziemi we względnie niewielkiej głębokości, jak np. zanzibar lub angola, 1 do 4 metrów, inne, jak kauri, leżą w ziemi w głębokości 100 metrów. — Wiele kopali pochodzi z drzew, których gatunki zupełnie zaginęły. Jak tego dowodzą botanicy, żadne z drzew obecnie egzystujących nie daje żywicy, której skład byłby identyczny z niektórymi gatunkami kopali. Inne znów kopale jak np. manila pochodzą z drzew obecnie rosnących, wydobywane z nacięć drzew, przez które wypływa żywica, prędko twardniejąca na powietrzu. Wszystkie twarde kopale są w niczem nierozpuszczalne, dopiero roztopione przy temperaturze 150 do 340° C. w zależności od twardości kopalu, gdy około 25 proct. ich wagi ulotni się, rozpuszczają się w gorącym oleju. Topienie kopali i połączenie ich z olejem jest operacją bardzo trudną, wymagającą dużej praktyki i ostrożności. Często, gdy połączenie kopalu z olejem następuje w nieodpowiednim momencie, cała masa gęstnieje, tworząc lepkie ciasto, niczem nie dające się naprawić i do żadnego nie mogące służyć użytku. — Jeżeli weźmiemy pod uwagę wysoką cenę kopalu, dochodzącą w niektórych lepszych gatunkach do 10 zł za 1 kg. i ilość topionego jednorazowo kopalu w kotle do 50 kg., to wtedy zrozumiemy, jak ważną jest przy topieniu kopali umiejętność i doświadczenie. Od operacji topienia kopali zależy w znacznej części kolor lakierów. Ten sam kopal, stopiony przez dobrego majstra lakowarskiego i przez mniej doświadczonego, da w pierwszym wypadku lakier jasny, gdy w drugim

zupełnie ciemny. Po dokonanej operacji połączenia stopionego kopalu z olejem, przy ściśle określonej temperaturze, dodaje się sykatywy w stanie suchym lub płynnym, w końcu gdy masa ostygnie do odpowiedniej temperatury, rozrzedza się ją terpentyną.

Prawie taką samą rolę, jak kopale, w dobroci i gatunku lakieru odgrywa drugi materjał, wchodzący w skład olejnych lakierów, mianowicie olej. Do fabrykacji lakierów używane są dwa gatunki olejów, mianowicie olej lniany i olej drzewny (inaczej nazywany chiński). Obydwa te oleje muszą być w stanie najczystszym, bez jakichkolwiek domieszek, długo wytrzymane, ażeby się stały idealnie klarowne. W zależności od gatunku lakieru, oleje dodaje się do do roztopionego kopalu w stanie normalnym, lub też zgęszczonym przez długie nagrzewanie na ogniu. Kunszt lakowarski należy do jednych z najtrudniejszych. Wybór kopalu, sposób jego stopienia, proporcja kopalu do oleju, rodzaj i ilość sykatywy, stopień rozcieńczenia terpentyny są równie ważnymi czynnikami w dobrym lakierze. Najlepiej nawet zgotowany lakier nie nadaje się zaraz po ugotowaniu do użytku. Po przecedzeniu, wtedy, gdy jeszcze ciepły, przez co usuwa się z lakieru piasek i inne zanieczyszczenia, pochodzące z kopalu, lakier musi, w zależności od gatunku stać długi czas w jednostajnej temperaturze 18—20°. Przez długie stanie osiadają drobne zanieczyszczenia, lakier staje się zupełnie klarowny, nabiera gry, daje piękny połysk i dobrze rozlewa się pod pendzlem. Im dłużej lakier stoi, zabezpieczony od tego, ażeby nie zgęstniał, przez ulotnienie się terpentyny, tem lepszym się staje. Najwyższe gatunki lakierów powozowych muszą około roku odstawać się, na to, ażeby po zalakierowaniu dały lustrzaną powierzchnię.

Lakiery olejne, bezbarwne, można podzielić na dwie zasadnicze grupy: lakiery do robót zewnętrznych i lakiery do robót wewnętrznych. Do pierwszej grupy należą lakiery powozowe, automobilowe, wagonowe do ostatnich lakierowań. Lakiery te są elastyczne, schną powoli, dają największy połysk, nie bieleją od deszczu i wilgoci, nie są wrażliwe na zmiany temperatury i silne operacje słoneczne. Dobry lakier powozowy do ostatnich lakierowań powinien wysychać nie prędzej jak w 24 godzinach, a zupełnie twardnieć po 2—3 dniach. Wogóle, czy to w lakierach, czy w farbach olejnych lub emaljowych, czy wreszcie jakości, należy zawsze pamiętać o ogólnej zasadzie: „im prędzej wysycha, tem mniej jest trwały", szczególnie w robotach zewnętrznych. Do drugiej grupy należy lakier do robót przygotowawczych, powozowych, podłogowych, meblowych i do robót wewnętrznych. Te ostatnie lakiery są znacznie twardsze, schną daleko prędzej, aniżeli lakiery pierwszej grupy, szlifują się dobrze, skutkiem jednak swej twardości, użyte do robót zewnętrznych bardzo szybko pękają. Poza temi dwoma grupami lakierów olejnych, stoi cały szereg lakierów do celów przemysłowych, jak np.: lakiery izolacyjne, piecowe do suszenia w specjalnych piecach, lakiery do radjatorów, lakiery do skór, do remiz tekstylnych i innych specjalnych celów, a także lakiery czarne, olejne, jak czarny japoński i czarny asfaltowy, wyrabiane z asfaltu syryjskiego i gilzonitu.

Jeżeli trudny i skomplikowany jest kunszt lakowarski, to niełatwy też i potrzebujący dużej praktyki i doświadczenia jest fach lakierniczy. Pięknie wykonana robota lakiernicza wymaga dużo czasu, cierpliwości, umiejętności i odpowiednich warunków. Najważniejszymi warunkami przy lakierowaniu są: odpowiednia temperatura lokalu, w którym się lakieruje, temperatura samego lakieru, która nigdy nie powinna być niższa 18° i czystość lokalu i powietrza, w którem się lakieruje. Najmniejszy pył i kurz osiada na świeżo zalakierowanej powierzchni, nadając jej chropowaty, jak gdyby miałkim piaskiem usiany, wygląd. Jak wielki wpływ ma zupełna czystość powietrza przy lakierowaniu, najlepiej mogą zaświadczyć japońskie, prześliczne lakiernicze wyroby, znane w całym świecie. Lakierowanie tych japońskich arcydzieł lakierniczych, odbywa się na łodziach, w odległości około 50 klm. od brzegu, gdzie powietrze jest idealnie czyste od kurzu. Poza temi dwoma najważniejszymi warunkami udatnego lakierowania, cały szereg drobnych okoliczności może wpłynąć na rezultat lakierowania. Nieodpowiedni pendzel, zbyt twardy lub zbyt miękki, rozmiar pendzla, przewiew w lokalu, w którym się lakieruje, silne wstrząśnienia świeżo zalakierowanego przedmiotu, nawet dym papierosów mogą wpłynąć na rezultat.

Wszystkie te trudności dobrze są znane każdemu doświadczonemu mistrzowi lakierniczemu. Obawa przed różnemi niespodziankami przy lakierowaniu wyrobiła najdalej idący konserwatyzm w cechu lakierniczym. Mistrz lakierniczy przyzwyczaił się używać pewnych numerów jakiejś krajowej czy to zagranicznej fabryki, za nic w świecie nie będzie lakierował innym lakierem, w obawie złego rezultatu. Do pewnego stopnia jest to zrozumiałem dlatego, że niema drugiego materjału w technice, któryby był tak trudny w określeniu jego jakości.

Stolarz, spojrzawszy na deskę widzi od razu, czy ona się nadaje do jego roboty; ślusarz, elektrotechnik, krawiec, szewc, tapicer, nawet niezbyt doświadczony, z łatwością oceni wartość materjału. Zgoła inaczej jest w lakiernictwie. Najjaśniejszy, najklarowniejszy lakier może w czasie roboty wykazać takie defekta, że całą robotę trzeba rozpoczynać na nowo. Nawet bardzo dobre rezultaty lakierowania nie dają żadnej gwarancji mistrzowi lakierniczemu co do trwałości jego pracy, trzeba na to roku i więcej, ażeby się przekonać o trwałości lakieru. Dlatego też osiągnąwszy dobre rezultaty pewnym gatunkiem lakierów, mistrz lakierniczy boi się, jak ognia, wszelkich innych lakierów, chociażby one były istotnie lepsze od używanego dotychczas. Wykorzystują to bardzo dawno wprowadzone fabryki, biorąc często ceny znacznie wyższe od tych samych lakierów, innych mniej wprowadzonych, bo nowszych fabryk, których wyroby jednak często w niczem nie ustępują najwięcej wprowadzonym.

Z historji cechów malarskich

KATOWICE.

Dnia 29. kwietnia 1920 r. opolska Izba Rzemieślnicza zatwierdziła „Cech Malarzy i Lakierników w Katowicach". Jednakże założenie tej organizacji sięga dni znacznie wcześniejszych. Będąc bowiem odłamem Przymusowego Cechu Malarzy i Lakierników w Bytomiu, pamięta jeszcze czasy zaborcze.

W ciągu swego istnienia rozwinął owocną działalność w kierunku ekonomicznego rozwoju rzemiosła malarsko-lakierniczego. Skupiał liczne rzesze członków, którzy oddawali siły swe i doświadczenie fachowe na usługi zawodu, ciągłą pracą tworząc podwaliny dobrobytu każdego rzemieślnika.

Dzięki wspólnym wysiłkom organizacja przetrwała burzę Wielkiej Wojny, która zagroziła ruiną życiu gospodarczemu. Zdołała utrzymać się wobec chaosu powojennych stosunków. Potrafiła to dzięki staraniom licznych jednostek, świadomych znaczenia organizacji zawodowej. Pierwszym cechmistrzem był p. Roeder Wilhelm.

Obecnie cech katowicki liczy 152 członków, a obejmuje przytem 39 miejscowości. Skład obecnego zarządu przedstawia się następująco:

Przewodniczący: Igel Ignacy z Katowic, zast. przew.: Tyle Ryszard z Bogucic, sekretarze: Nyga Jan z Szopienic i Rostek Franciszek z Katowic, kasjer: Dürschlag Józef z Bogucic; dalej Artelt Józef, Kowalewski Otto, Miedzwiński Adolf, Halup Karol i Gellert Jerzy wszyscy z Katowic, oraz Dürschlag Robert z Bogucic, Greifeld Hugo z Siemianowic, Hyza Jerzy z Świętochłowic i Wagner Józef z Mysłowic.

Dbając o młode pokolenie urządza cech coroczne egzaminy uczniowskie, cieszące się pomyślnymi rezultatami. Liczba zgłaszających się jest dosyć pokaźna. W r. 1926 zgłosiło się do egzaminu 34 uczni, w r. 1927 — 35 uczni. Ostatni zaś egzamin (1928 r.) wypadł również pomyślnie; za prace zaś, wykonane naogół dobrze, rozdzielono między kandyd. 25 nagród.

Prócz tych corocznych egzaminów dla uczni zarząd cechu organizuje w pewnych odstępach czasu osobne egzaminy dla czeladników. Ostatni, taki egzamin, do którego zgłosiło się 28 kandydatów, odbył się w dniach 26. i 27. marca 1928 r.

Widzimy stąd, że zarząd cechu katowickiego stara się o pomyślny i prawidłowy rozwój organizacji dla dobra członków i rzemiosła polskiego.

Poza tą działalnością, związaną ściśle ze stroną fachową, pamięta również o godziwych rozrywkach. Corocznie organizuje zabawy karnawałowe oraz wycieczki w porze letniej. W bieżącym tj. 1928 r. projektuje się wycieczkę w Beskidy i już teraz zarząd w porozumieniu ze specjalną komisją czyni energiczne zabiegi, aby członkom swoim uprzyjemnić piękne polskie lato.

Ostatecznie podkreślić należy, że cech katowicki dzięki intensywnej, owocnej, pożytecznej i wszechstronnej działalności rozwija się pomyślnie dla dobra nietylko rzemiosła, lecz całego życia gospodarczego naszego kraju.

Kronika cechowa

Gniezno. (Z cechu malarzy i lakierników). Roczne walne zebranie cechu malarzy i lakierników odbyło się pod przewodnictwem p. Zwolskiego. Ze sprawozdań wynika, że praca w cechu była ożywiona. Na jednem z zebrań odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu Izby Rzemieślniczej st. cech. p. Zwolskiemu z okazji 50-lecia pracy zawodowej. Remanent kasowy na rok bieżący wynosi 111 zł. Zarządowi na wniosek komisji rewizyjnej udzielono pokwitowania. Po przyjęciu kilku nowych członków uchwalono organizacji nadać nową nazwę, mianowicie: Cech Malarzy, Pozłotników, Lakierników i Szklarzy. Do nowego zarządu weszli pp. st. cechmistrz Zwolski, podstarszy Granecki sekretarz Wiśniewski, skarbnik Chabecki z Witkowa a jako zastępcy Kowalski i Konieczyński.

O historyczne zabytki naszych cechów. — Województwo poznańskie wystosowało do wszystkich starostw oraz prezydentów miast, jak Poznań, Bydgoszcz, Inowrocław i Gniezno okólnik, dotyczący zabytków cechowych. Pismo to brzmi jak następuje:

Urząd Wojewódzki zwraca uwagę na konieczność otoczenia należytą opieką akt, ksiąg, pieczęci i wszystkich innych zabytków cechowych. Są wypadki, że wspomniane akta pochodzą jeszcze z czasów bardzo odległych, a przedstawiają one cenne źródło nietylko dla historji odnośnego cechu, ale wogóle dla przeszłości miast i kultury naszej. Dla poszczególnych członków cechowych stanowią one nić wiążącą ich z całemi pokoleniami przodków, którzy pracowali w tym samym zakresie i dążyli do tych samych celów co pracownicy dzisiejsi. To poczucie łączności ma wielkie znaczenie kulturalne i społeczne. Uświadamia ono jednostkom znaczenie ich pracy zawodowej i podnosi przez to obowiązkowość i poczucie własnej godności. Zachowanie dawnych akt i zabytków winno zatem być obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

Dotychczasowe doświadczenia uczą, że akta cechów ulegają masowemu zniszczeniu z biegiem lat, dlatego Urząd Wojewódzki przy sposobności reorganizacji cechów wzywa magistraty miast i miejskie urzędy policyjne, do złożenia jako depozytów archiwaljów cechowych w Archiwum Państwowem w Poznaniu, gdzie znajdą zabezpieczenie przed zniszczeniem i pożarem i będą zachowane dla przyszłych pokoleń. Archiwum Państwowe posiada obecnie już około 1000 ksiąg cechowych z całej Wielkopolski. Akta złożone tam będą uprzystępnione badaczom historji, którzy je wyzyskają dla celów naukowych i ewentualnie umieszczą o danych cechach należyte wzmianki w literaturze. Depozyt tego rodzaju nie przestaje być własnością stowarzyszeń i może być w razie potrzeby wycofany lub wypożyczony przez właściciela.

Z życia rzemiosła

USTAWA O PRZEDMIOCIE PRACY MŁODOCIANYCH.

Referat wygłoszony przez P. Juszczaka.

(Ciąg dalszy).

Również poruszyć mi wypada sprawę wglądu Inspektorów Pracy w stosunki uczniowskie.

Według mego zdania jest ta opieka zupełnie zbędna.

Owszem, może ona być bardzo pożyteczna, jeżeli chodzi o stosunki pracowników fabrycznych lub większych zakładów przemysłowych, gdzie faktycznie położenie ich nie stoi na wysokości nowoczesnych wymagań humanitarnych i zdrowotnych, małe natomiast wykazuje sukcesy w sprawach rzemieślniczych. Przecież wyszkoleniem jak i całem niemal życiem terminatora kieruje osobiście mistrz, który jest niejako drugim ojcem terminatora i jego wychowawcą. Tego mistrza zaś wybierają sobie rodzice ucznia, a zatem muszą mieć oni pewność, że dają swego syna w odpowiednie ręce, trudno bowiem posądzać, aby rodzice nie troszczyli się o wychowanie swych dzieci i ich życie poza domem rodzicielskim. Jest zatem mistrz zastępcą rodziców i musi mieć te same prawa co oni, chcąc ucznia należycie wychować. Nie może być zatem mowy, aby w tej sprawie ograniczały go Inspektoraty Pracy, gdyż równa się to votum nieufności, jakie się mistrzowi w tym wypadku daje.

Cały szereg innych ustaleń, kłócących się z życiem, czyni ustawę szkodliwą dla tej warstwy, dla której ją stworzono i swoim ogromem w zupełności przygniatają zalety, jakie przecież gdzieniegdzie ustawa ta zawiera.

Inaczej byłoby, gdyby twórcy ustawy poprosili do współpracy fachowców i zapoznali się lepiej ze strukturą życia rzemieślniczego. Wówczas zrozumieliby, że praca w warsztacie pod czujnem okiem mistrza mniej przyniesie szkody chłopcu 14-letniemu, aniżeli wałęsanie się bez zajęcia i celu. Wówczas szanowni ustawodawcy pojęliby, że to co jest dobre n. p. dla pracowników fabrycznych, oraz w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, gdzie niema należytego nadzoru nad uczniem, nie może mieć zastosowania w rzemiośle.

Należy przedewszystkiem ustawy dla rzemiosła tworzyć wspólnie z rzemiosłem, a nie przeciw niemu, wtedy uniknie się takich krzywdzących postanowień, jakie dotykają znowu najuboższe sfery społeczeństwa t. j. niższego urzędnika, robotnika, rzemieślnika, lub drobnego kupca, skąd przedewszystkiem rekrutują się nowe zastępy młodzieży rzemieślniczej.

W ogólności ustawa ta zamiast starać się o rozwój rzemiosła polskiego, działa wprost przeciwnie; jakże bowiem można sądzić, że uczeń. który przez rok bezczynności poznał świat i to z najgorszych może stron, będzie się później z całym zapałem uczyć swego zawodu.

Myśl o łżejszem zdobyciu chleba, chociaż nieuczciwego, będzie zawsze krążyć w jego umyśle i niszczyć najlepsze może chęci i zamiary.

Jeżeli jednak skończy naukę u mistrza i w szkole dokształcającej, to w każdym razie nie będzie on już tym wzorowym rzemieślnikiem, który ma wychować liczne zastępy młodzieży rzemieślniczej.

Inaczej, gdy uczeń z ławy szkolnej wprost wstępuje w naukę do mistrza i o niczem innem nie myśli, jak tylko o swojej pracy zawodowej. Wówczas on będzie nie tylko typem rzemieślnika wyszkolonego i obeznanego dobrze w swym zawodzie, lecz będzie także jednostką moralnie bardzo silną, zdolną do należytego wychowania młodych.

Wówczas jedynie mówić będzie można o poprawieniu stosunków w rzemiośle, o racjonalnym jego rozwoju.

Obecnie zaś skutek ustawy tej, jak i innych będzie ten, że niedługo nadejdzie dla rzemieślnika zmierzch, którego tak bardzo sobie życzą jego liczni wrogowie.

Nie od rzeczy zaś będzie, jeżeli na tem miejscu dodam, jak niesłuszne są narzekania pokrzywdzonych rzemieślników na rządy. Rząd jako władza wykonawcza wypełnia jedynie uchwały Sejmu i Senatu. Nie ponosi on w tym wypadku żadnej winy.

Tymczasem ogół społeczeństwa rzuca słowa potępienia na ten czy ów Rząd, który ma przecież ręce związane i działa tylko w myśl instrukcji władzy ustawodawczej.

Winy za różne krzywdzące ustawy dopatrywać się raczej należy w Sejmie lub Senacie, tam gdzie o losach Państwa i społeczeństwa decydują wybrańcy narodu.

Dzisiaj jednak sytuacja się zmieniła.

Sejm i Senat dały Rządowi pełnomocnictwa w działaniu, należy zatem nam obecnie wprost zwrócić się do Rządu, który jak to z dotychczasowych działań wiemy, nie jest nam bynajmniej nieprzychylny, aby niefortunną tę ustawę, która jedynie szkody przynosi tak rzemieślnikowi jak, i młodocianym, odpowiednio zmienić.

Wobec tego wnoszę na zakończenie następującą rezolucję:

Zjazd Prezesów, Wiceprezesów i Syndyków Izb Rzemieślniczych w Krakowie dnia 20 i 21 lutego 1927 zważywszy jaką szkodę przynosi rzemiosłu „Ustawa o przedmiocie pracy młodocianych" z dnia 2 lipca 1924 r. ogłoszona w Dz. U. R. P. nr. 65/24. poz. 636, domaga się zmiany niektórych artykułów.

I. Art. 5. o zakazie przyjmowania w naukę dzieci poniżej lat 15, albowiem z praktyki dotychczasowej wynika, że zamiast pomocy przynosi to dzieciom szkodę, skazując je na rok (14—15) bezczynności, a co z tem się łączy rozluźnienie moralności, albowiem utrudnia niesłychanie stanowisko mistrza wychowawcy podczas terminowania, a zarazem powoduje rozprężenia w rzemiośle, które potrzebuje obecnie nietylko jednostek silnych fizycznie lecz i moralnie, aby móc stanąć na wysokości swego zadania.

II. Art. 10. o zakazie zatrudniania młodocianych w godzinach nadliczbowych, ponieważ tamuje to niesłychanie produkcję rzemieślnika, a co z tem się łączy, rozwój całego rzemiosła i powoduje jego zubożenie.

III. Art. 11. o prowadzeniu wykazu młodocianych, albowiem rozluźnia on stosunek posłuszeństwa względem mistrza, stwarza z ucznia bojownika o swoje prawa, a przy tem wszystkiem czyni go niezależnym zgoła od mistrza, co wpływa bardzo ujemnie na rozwój charakteru przyszłego rzemieślnika i nie daje żadnej rękojmi, że będzie on kiedyś dobrym wychowawcą.

Wreszcie zniesienia opieki nad warsztatami i uczniami Inspektoratu Pracy, która jest zupełnie zrozumiała u pracowników fabrycznych i w większych zakładach przemysłowych — nigdy zaś nie może mieć zastosowania w warsztacie rzemieślnika, gdzie mistrz osobiście kieruje wychowaniem i nauką ucznia i zastępuje mu miejsce ojca.

SPÓŁDZIELNIE SUROWCÓW PRZY CECHACH.

Jedną z największych trosk rzemiosła jest brak kapitałów obrotowych, które pozwalałyby na dokonywanie większych zakupów surowca z pierwszego źródła. Przeciętny rzemieślnik musi z konieczności kontentować się zakupami drobnemi z drugiej lub trzeciej ręki, opłacając rzecz prosta kosztowne pośrednictwo. Kupując drogo surowiec musi odpowiednio kalkulować, produkując z minimalnym zyskiem, nie wystarczającym do zaspokojenia elementarnych potrzeb egzystencji, aby móc sprostać konkurencji. Skutkiem tego też olbrzymia większość rzemieślników nie posiada środków na rozbudowę warsztatów i na poczynienie niezbędnych ulepszeń technicznych.

Aby złemu zaradzić, należy zabrać się energicznej do tworzenia spółdzielni surowcowych przy cechach rzemieślniczych, gdzie operując zbiorowym kapitałem możnaby przeprowadzać zakup i sprzedaż surowca na dogodnych warunkach. Spółdzielczość surowcowa znana była w rzemiośle już w XVII stuleciu, kiedy to spotykamy pierwsze zaczątki tworzenia składów surowcowych przy cechach, które miały na celu zaopatrywanie w surowiec wszystkich członków. W ostatnim czasie rzemiosło na terenie spółdzielczości, zwłaszcza kredytowej, wykazuje znaczną ruchliwość, tworząc w licznych ośrodkach Banki Rzemieślnicze, którym rząd udziela poparcia w formie kredytów. Jednakże równolegle z rozbudową spółdzielczości kredytowej powinien postępować również i rozwój spółdzielczych instytucyj dla zakupu surowców.

Rzemiosło, dbając o należyty rozwój spółdzielczości surowcowej przy cechach, może być pewne, że osiągnie przez to liczne korzyści, dla poszczególnych przedsiębiorców i że usunie w znacznym stopniu istniejące obecnie anomalje w dziedzinie zakupu surowca.

Komunikaty Zarządu Związku Chrześć. Cechów Malarskich i Lakierniczych

Szanowni Koledzy!

Zarząd Związku wysłał do wszystkich Cechów Malarskich i Lakierniczych kwestjonarjusz o warunkach przystąpienia do Związku.

Wobec tego zwracamy się do Szan. Zarządów poszczególnych Cechów z prośbą o spieszne załatwienie formalności związanych z powyższem i o przesłanie wypełnionego kwestjonarjusza jak najprędzej na ręce sekretarza Związku p. R. Graczyka Bydgoszcz, Pomorska 65.

Natomiast Cechy, które dotychczas nie podały swych adresów a mają zamiar do Związku przystąpić, prosimy o zgłoszenie się.

Sprawa Powszechnej Wystawy Krajowej.

Wobec odbyć się mającej Powszechnej Wystawy Krajowej w roku 1929 w Poznaniu ścisły Zarząd Związku mając na względzie postawienie malarstwa dekoracyjnego, które w latach ostatnich bardzo podupadło na odpowiedniem stanowisku, uważając, że taka sposobność, jak Powszechna Wystawa jest najlepszą propagandą wykazującą, że malarstwo ścienne w Polsce budzi się do życia, i postanowił zwrócić się do poszczególnych Cechów o wypowiedzenie się, czy dany Cech lub poszczególni członkowie mają zamiar wziąć udział w Wystawie.

Projektuje się, o ile odpowiednia liczba chętnych się znajdzie, urządzenie działu wystawy wspólnego dla całego Związku Malarzy i Lakierników Rzp. P. Eksponaty mogłyby być dotyczące tylko malarstwa dekoracyjnego w postaci wzorów ściennych, dekoracyj pokojów, kościołów itd.

Ponieważ sprawa jest nagląca, przeto prosimy o spieszne zgłoszenia.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Zarząd Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich
i Lakierniczych Rzp. Polskiej
z siedzibą w Bydgoszczy.

Kalendarzyk podatkowy

O SZYBKĄ WPŁATĘ PODATKU OBROTOWEGO.

Ministerstwo Skarbu zezwoliło, na uiszczenie różnicy pomiędzy kwotą wymierzonego podatku od obrotu za rok 1927 a ustawowemi zaliczkami, przypisanemi na tenże rok, w dwóch równych ratach, płatnych do dnia 20 maja rb, i 15 czerwca rb. bez doliczania ustawowych kar za zwłokę i odsetków za odroczenie.

Również został odroczony termin płatności zaliczek na podatek przemysłowy od obrotu za I i II kwartał 1928 roku, a mianowicie: zaliczka za I-szy kwartał winna być uiszczona do dnia 15 lipca 1928 r. włącznie, za II-gi zaś kwartał do dnia 15 sierpnia rb. włącznie.

Do terminów tych nie będzie miał zastosowania 14-dniowy termin ulgowy, przewidziany w art. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr: 73, poz: 721):

Niedotrzymanie któregokolwiek z wyżej oznaczonych terminów pociąga za sobą pozbawienie płatnika ulg. a nadto woduje natychmiastowe przymusowe pobranie zalegających kwot wraz z karami za zwłokę, licząc od ustawowych terminów ich płatności wraz z ewentualnemi kosztami egzekucyjnemi.

Orzeczenie Najwyższego Trybunału Admin. w sprawie podatku dochodowego.

Komisja szacunkowa podatku dochodowego ustaliła dochód płatnika wymiaru podatku dochodowego odmiennie od złożonego przedstawienia wątpliwości, a więc z pominięciem przepisów art. 62 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1923, poz. 607).

Na skutek wniesionego w terminie odwołania, w którem zarzucono obrazę art. 62 powołanej ustawy — przewodniczący komisji szacunkowej usunął wspomnianą wadliwość postępowania wymiarowego, wzywając płatnika do podania sposobu obliczenia zeznanego dochodu oraz do ewentualnego przedstawienia ksiąg handlowych.

Na wezwanie to płatnik wprawdzie odpowiedział, nie przedłożył jednak żadnych dowodów na to, że dochód jego w okresie miarodajnym był mniejszy od ustalonego przez Komisję szacunkową. — W rezultacie Komisja Odwoławcza na wniosek przewodniczącego Komisji Szacunkowej zatwierdziła wymiar I. instancji. W skardze do Najwyższego Trybunału Administracyjnego zażądał płatnik uchylenia decyzji Komisji Odwoławczej, ponieważ — zdaniem jego — przedstawienie wątpliwości co do zeznanego dochodu dopiero w postępowaniu odwoławczem, nie może usunąć zaszłej w postępowaniu wymiarowem obrazy art. 62.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, orzekł oddalenie skargi, wychodząc z założenia, że jakkolwiek w postępowaniu wymiarowem dopuszczono się obrazy przepisów art. 62 ustawy, jednak wadliwość ta została usunięta w postępowaniu odwoławczem zgodnie z przepisem art. 69 ustawy, w myśl którego przewodniczący Komisji Szacunkowej — wbrew twierdzeniu skargi — nietylko, że jest uprawniony, ale nawet wprost zobowiązany do usunięcia zarzuconych w odwołaniu wadliwości postępowania wymiarowego. (Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego L. Rej. 1526-25).

O jawności przy wymiarach podatku przemysłowego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, którego orzeczenia są wiążące dla wszystkich władz skarbowych nie wyłączając Ministerstwa Skarbu, którego okólniki mogą być przez Najwyższy Trybunał Administracyjny kasowane — wydał ostatnio szereg orzeczeń, któremi stara się usunąć tajność i samowolę wymiarów podatku przemysłowego.

Ustaliło się bowiem, że bez podstaw i bez dowodów komisje szacunkowe i referenci ustalają nieomylnie obroty kontrybuentów, ignorując zapodania stron, ofiarowane dowody, dokumenty, świadectwa itd. Komisje są zdania, że wymiary ich powinny być nienaruszalne, bo wiedzą o wszystkiem, a płatnik w zasadzie racji mieć nie może.

Odwołania do Izby Skarbowej są w regule załatwiane formularzem odmownym i do wyjątków należą wypadki, w których Komisja Odwoławcza dopuszcza dowody i stara się dojść prawdy materjalnej.

Tym średniowiecznym praktykom wypowiedział wojnę w szeregu orzeczeń Najwyższy Trybunał Administracyjny, nakazujący uwzględniać naprowadzone dowody nawet z zapisków, księgi obrotowej i świadków, nie uznając jednostronnych stwierdzeń władzy podatkowej bez współudziału stron.

Dużo jeszcze czasu upłynie — nim tendencje N. T. A dojdą do władz wymiarowych. Obowiązkiem jednak każdego pokrzywdzonego jest walczyć o swe prawo i słuszność.

Sprostowanie

W numerze 1-szym naszego pisma znalazły się niektóre omyłki, które poniżej prostujemy:

Strona 18. W sprawozdaniu z uroczystości poświęcenia lokalu f-y „Carmin" w Poznaniu — wiersz 10. z dołu zamiast „Zubawicz" ma być: Kubowicz.

Barwa i Rysunek: strona 3., łam 2., wiersz 6. z góry: po „zrozumieć i wczuć" ma być: się w myśli i intencje architekta, a temsamem dostosować naszą dekorację, czy polichromję tak...

Strona 4., łam 1., wiersz 4. z dołu: po „małe" ma być: celki.

Poradnik zawodowy

1. Pytanie: Dzieła o reklamie nowoczesnej?

Odpowiedź: Specjalnych dzieł o reklamie nowoczesnej i prasowej w Polsce niema. Sztuce graficznej poświęcone jest b. dobre czasopismo polskie „Grafika Polska". Ukazały się dotychczas 3 zeszyty. Red. Warszawa, Mazowiecka 11. Prenumerata rocznie 20,— zł. W języku niemieckim mamy bardzo wielką literaturę w tej dziedzinie. Najpoważniejsze czasopisma niem. o reklamie artystycznej: 1. Gesamtgraphik, miesięcznik; Phönixverlag Berlin S. W. 58. 2. Die Reklame. Verlag Franke u. Lang, Berlin W. 30.

2. Pytanie: Jak winna być zestawiona farba olejna, przeznaczona na fasadę, wystawioną na działanie słońca?

Odpowiedź: Radzimy zestawić oleje następująco: na 1 kg pokostu czysto lnianego ca 125 gr Standöl, 50 gr lakieru kopalowego i tyle farby suchej, bieli ołowianej i bieli cynkowej wysokoprocentowej, aż farba okaże się dobrą do malowania. Sykatywy oraz terpentyny, również litoponu nie radzimy dodawać.

Głosy Czytelników

Od p. Stanisława Skalskiego, właściciela zakładu malarskiego i cechmistrza malarskiego we Włocławku otrzymaliśmy następujący list, którego treścią dzielimy się z Szan. Czytelnikami:

„Cech Malarzy i Lakierników we Włocławku powstał 30. marca 1919 roku. Niestety od chwili założenia cechu, organizacja ta nie daje naszym rzemieślnikom tej pomocy fachowej i zawodowej, jakiej wszyscy od niej oczekiwali. A przecież przy niewielkim nawet wysiłku członków cechu możnaby przyczynić się ogromnie do rozwoju naszego rzemiosła. Na posiedzeniach naszego cechu wiele się radzi i dyskutuje, ale bezskutecznie, gdyż po posiedzeniu o pięknych projektach się zapomina i wszystko pozostaje po dawnemu. Do takich ważnych spraw należy kwestja malarzy niestowarzyszonych w cechu, którzy we Włocławku podejmują się prac, często nie umiejąc ich solidnie wykonać. Drugą doniosłą sprawą jest sprawienie sztandaru cechowego, na który cech mimo wysiłków kilku jednostek nie może się dotychczas zdobyć".

List p. Skalskiego kończy się prośbą o umieszczenie tych jego paru słów i życzeniami pomyślnego rozwoju dla „Gazety Malarskiej".

Pan Roman Turkowski z Tarnowa składa nam życzenia pomyślnego rozwoju, zaznaczając że brak fachowego pisma odczuwano powszechnie. Wyraża nadto nadzieję, że „Gazeta Malarska" stanie na odpowiednim poziomie, a za gwarancję tego uważa osoby wchodzące w skład Komitetu Redakcyjnego.

Pan J. K. Piechnik z Warszawy (Dzielna 31) dziękuje nam za przesłanie „Gazety Malarskiej", zaznaczając, że przyjął ją ze szczerą radością oraz że dotychczas odczuwano brak takiego pisma w kołach fachowych.

Pan Stefan Procel z Łodzi (Nowo Cegielniana 31) wita ze szczerem zadowoleniem pojawienie się „Gazety Malarskiej" składając nam staropolskie „Szczęść Boże".

Nasze reprodukcje

Wzory pisma. — Tablica 2.

Pismo to dzięki prostej swej strukturze, jednolitej grubości, nadaje się do prac nie wymagających wiele czasu. A ponieważ nie jest skomplikowane, jest pismem czytelnem, które wszędzie tam powinno być użyte, gdzie chodzi o tekst objaśniający — a więc w urzędach, na poczcie, na dworcach, wystawach, w bankach itd.

Pokój i sień. — Tablica barwna 2.

Podajemy tym razem bardzo proste rozwiązanie malowania ścian i sufitów pokoju i sieni. Podział jaknajprostszy ujmuje drzwi i okna w całości malowania, a pozatem daje jeszcze pola jako tło dla mebli i innych dekoracyjnych rzeczy w mieszkaniu. Zestawienie barwne można oczywiście zmienić, zastosowując je na przykład do mebli względnie ich obicia.

Dekoracja jadalni.

Mamy tutaj boazerję, która przecinając linją poziomą swego gzymsu ścianę na takiej wysokości — pokój cały obniża. Trzeba było temu zaradzić; bo koniecznem przecież, by mieszkania nasze „z natury" i tak już małe, raczej powiększyć! Otóż tutaj malarz rzecz doskonale rozwiązał. Podwyższył płaszczyznę boazerji malowanym w całej szerokości fryzem pod sufit, gubiąc tem samem linje obniżającą pokój.

Witraż. Św. Marcin.

zaprojektowany przez artystę-malarza Henryka Nostitz-Jackowskiego, znanego witrażystę, a wykonany w pracowniach witrażarni „Polichromja" w Poznaniu.

Malowania projektował i wykonał zakład malarstwa dekoracyjnego J. Wrembel w Poznaniu.

Dział Porady Prawnej

Redakcja „Gazety Malarskiej" wprowadza dla abonentów swych bezpłatny dział porady prawnej. Dział ten prowadzić będzie syndyk naszego wydawnictwa. Abonentów uprasza się, by zwracali swe zapytania piśmiennie do redakcji „Gazety Malarskiej", przedstawiając jednakże kwestję szczegółowo, dokładnie i wyczerpująco, dołączając pisma otrzymane od władz, jakoteż własne, wystosowane do władz, wzgl. inne dane w oryginale lub odpisie. — Odpowiedź umieścimy na łamach naszego czasopisma, lub na specjalne życzenie, nadeślimy wprost listownie.

Mamy nadzieję, że dział bezpłatnych porad prawnych spotka się z żywem zadowoleniem wszystkich Czytelników, zwłaszcza, że obecne życie ekonomiczne rzemiosła i przeróżne, zawiłe kwestje podatkowe stawiają mistrzów w bardzo nieraz trudnem położeniu, z którego wydobyć ich może porada doświadczonego adwokata.

Nie wątpimy więc, że Szan. Czytelnicy korzystać będą jak najczęściej z bezpłatnej porady prawnej.

Rzeczy Ciekawe

Kolor czerwony, kolorem ospałych i gnuśnych.

W londyńskim instytucie psychologji eksperymentalnej trwają od dwu lat doświadczenia nad wpływem barw na usposobienie ludzkie. Przeprowadzono zgórą 30 000 obserwacyj i ustalono następujące tezy godne rozwagi i zastosowania:

Ludzie o podnieconym systemie nerwów powinni pracować w pokojach, posiadających ściany białe lub jasno żółte.

Dla ospałych i leniwych najlepszem otoczeniem jest kolor czerwony, pobudza bowiem nerwy, wyrabia żywość myśli i ochotę do pracy. Fioletowe obicie pokoju nadaje się znakomicie dla poetów i artystów, podnieca bowiem wyobraźnię, nie drażniąc zbytnio nerwów i utrzymując je w harmonji.

Dla hipohondryków „zabójcze" są ciemne obicia, wytwarzają bowiem przygnębienie, sprowadzają najokropniejsze myśli i wywołać mogą ciężką chorobę nerwów. Natomiast dla ludzi lekkomyślnych, z natury wesołych i nie lubiących się nad niczem poważnie zastanawiać, polecenia godnem jest ciemne obicie ścian. Działanie barwy niebieskiej jest nie określone, na każdego człowieka działa inaczej, ale raczej pobudliwie, niż uspakajająco.

Maszyna wyróżniająca odcienie barw.

Pewien technik amerykański, jak donoszą dzienniki, skonstruował maszynę, która najdelikatniejsze odcienie barw wyczuwa, rejestruje i przenosi. Maszyna ta nie została jednakże zbudowana dla oznaczania barw w zawodach farbiarskich wzgl. sztuce, lecz dla sortowania cygar według koloru listków kryjących. Potrafi ona podobno w obrębie samej brunatnej barwy wyróżnić 32 poszczególnych odcieni.

Elektryczność jest tu siłą motoryczną; ona działa, ona, że tak powiem, „widzi". Ten nowy sposób wykorzystania prądu elektrycznego opiera się na zasadzie przemiany wrażeń świetlnych w siłę elektryczną, któraby inne części tejże maszyny wprawiała w odpowiednie, mechaniczne ruchy.

Proces ten — jeśli można tu zastosować porównanie do zmysłu wzrokowego u człowieka, — przedstawia się następująco:

„Oko" wspomnianej maszyny, t. zn. ośrodek jej wrażliwy na działanie promieni świetlnych, skierowane jest na cygaro i przewodzi odebrane wrażenie świetlne, wywołane barwą cygara, do czułego aparatu odbiorczego, — który, nawiasem mówiąc, przyrównać można do t. zw. siatkówki w oku ludzkim, — a po wzmocnieniu przez lampkę radjową, w dalszym ciągu przewodzi wrażenie świetlne do ruchomej stacji silnie, — mniejwięcej tak, jak przy ludzkiem oku wrażenie dochodzi do ośrodka nerwowego w mózgu, — a stąd zostaje przeniesione na mięśnie motoryczne, ręce, nogi itp., mające spełniać odpowiednie funkcje.

Wspomniana maszyna „z okiem" stosownie do barwy cygar, sortuje je według 32 stopni barwnych.

Jeśli maszyna ta okaże się praktyczną, to zapewne posłuży do wielu innych jeszcze celów. (F. Sz.).

Psychologja barw.

Już u samych początków historji kultury społeczeństw, spotykamy się z barwą, jako pierwszym tej kultury przejawem. W upodobaniu do barw ujawnił człowiek pierwsze ślady cywilizacji — one były pierwszym stopniem w sztuce ubierania się, pojętego pierwotnie nie jako okrycie, ale jako ozdoba, jako wyraz potrzeby przyozdobienia się. W ścisłym związku z tem powstaje tatuowanie się ludzi pierwotnych, ich prymitywny zmysł kolorystyczny przekładał jaskrawą barwę czerwoną, barwę krwi, ponad wszystkie inne. Niemal symbolicznie z tym poziomem kultury łączy się kolor czerwony, który też i do dzisiaj jest ulubioną barwą narodów o niskiej kulturze, to co czerwone uchodzi za piękne, często pojęcia te się pokrywają, jak np. w rosyjskiej mowie czerwony (krasny) i piękny, znaczy to samo. W miarę jak wzrasta poziom kulturalny społeczeństw słabnie upodobanie w barwach jaskrawych rażących, które stają się tylko wyjątkowo tolerowanemi.

Upodobanie ludzi w barwach znajduje swe źródło nietylko w kulturalnem ale i psychologicznem podłożu, w barwach bowiem wyraża się coś więcej niż tylko sam moment estetyki. Wieki średnie wytworzyły całą symbolikę kolorów dość zresztą prymitywną i naiwną, niemniej bardzo popularną. W zestawieniu kolorów ubrania prowadził rycerz średniowieczny tajemną korespondencję i dla tego celu nie cofał się nawet przed najbardziej niesmaczną pstrokacizną. Niektóre z tych symbolów są i dziś powszechnie znane: zielony kolor oznacza nadzieję, niebieski wierność, czerwony miłość, biały niewinność itd. Balzak przeprowadził nawet pewne próby dość dowolne zresztą psychologicznego uzasadnienia upodobania kobiet w pewnych kolorach, tak więc zdaniem jego, kobiety, które doznały większych zawodów życiowych okazują w ubraniu skłonność do koloru niebieskiego, podobnie kolor „lila" bywa noszony przez kobiety, które kiedyś były piękne i już niemi nie są. Dawniej był to właściwie kolor żałobny. Kolor biały, zawsze niemal uważany za symboliczny, bądźto podkreślał uroczysty charakter ubioru, bądźto był oznaką żałoby i smutku, bądź nawet jak za czasów francuskiego cesarstwa szczególnie wówczas modny — był oznaką kokieterji.

Upodobanie w pewnych barwach ich mniejszej lub większej żywości jest charakterystyczną cechą społeczeństw w poszczególnych etapach ich rozwoju kulturalnego.

Wyjaśnienie

W nr. 1. „Gazety Malarskiej" z maja br. w artykule „Od Wydawcy" podaliśmy, że w skład Komitetu Redakcyjnego „Gazety Malarskiej" wchodzi p. St. Skwarczyński, „Starszy Cechu Malarzy w Krakowie".

W istocie sprawa przedstawia się w ten sposób, że w dotychczasowem Stowarzyszeniu Malarzy Pokojowych i Szyldowych w Krakowie, którego p. Skwarczyński był członkiem, nastąpił rozłam na zjeździe malarzy i lakierników w Bydgoszczy w lutym bież. roku. Wystąpiła z tego stowarzyszenia grupa malarzy-chrześcijan, a m. in. i p. Skwarczyński, który wespół z innymi kolegami zawodowymi zabiega obecnie o utworzenie nowego chrześcijańskiego Cechu Malarzy w Krakowie. Zatwierdzenie przez Krakowską Izbę Rzemieślniczą statutu nowego cechu uległo zwłoce, skutkiem czego władze nowego cechu nie mogły być dotychczas wybrane. — P. Skwarczyński stwierdził w liście do nas wystosowanym, iż wyborów w nowym cechu jeszcze nie było i że on cechmistrzem nie jest, zatem informacja nasza polegała na pomyłce, co niniejszem prostujemy.

WESOŁY KĄCIK.

Lekarstwo.

— Zastosował pan mój środek przeciw bezsenności?
— Tak, panie doktorze, liczyłem do 19567.
— I potem pan zasnął?
— Nie. Musiałem już wstawać do pracy.

Skąd się bierze rosa?

Nauczyciel: „Kto mi może powiedzieć, jak powstaje rosa?

W klasie cisza.

Nagle woła mały Maciek z ostatniej ławki: „Ziemia obraca się tak prędko, że się poci..."

Nieporozumienie.

Pewien malarz otrzymał zamówienie napisu na nagrobku i to następującego: „Dowidzenia!"

Po chwili klient zwraca się do niego telefonicznie: „Niech pan doda „w niebie", jeśli miejsca starczy.

Malarz, chcąc zlecenie dokładnie wykonać, napisał: „Do widzenia w niebie, jeśli miejsca starczy".

Redaktor odpow.: Ferdynand Szymański — Poznań. Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.



Z pracowni Gazety Malarskiej.

Tablica 2.

Pokój i sień.